Nr. 4 Grudziądz, w sierpniu 1924 r. Rok I.



Strażnica Bałtycka

(Numer poświęcony obozom letnim D. O. K. VIII).

Wychodzi raz na miesiąc. Abonament 1 złoty kwartalnie.

Cena pojedynczego numeru 1 złoty.

Drukiem Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego, Grudziądz-Tuszewo.



Do Was Młodzieży!

Z szumnym powiewem z nad polskiego Bałtyku wrócicie wkrótce po dwumiesięcznym pobycie w obozach, aby na nowo rozpocząć pracę nad rozwojem ducha.

Wrócicie silni, zahartowani fizycznie, pełni przeżytych wrażeń i przepojeni miłością do odzyskanego dostępu do morza.

Dowództwo Korpusu Nr. VIII oraz Redakcja „Strażnicy Bałtyckiej" pragnąc upamiętnić Wasz pobyt nad morzem, podjęła szlachetną inicjatywę wydać dla Was niniejszą pracę pamiątkową, abyście, droga Młodzieży, pamiętali, co kochać i bronić powinniście do ostatniej kropli krwi.

Pomnijcie, że pobyt Wasz w obozach letnich, ćwiczenia i nauki, któreście tam przebyli, to są tylko pierwsze drogowskazy, jak należy rozpocząć pracę skoncentrowaną w tym kierunku.

Tylko skupiając w jedno ognisko wasze myśli, jak mówił nasz największy wieszcz, zrealizujemy testament naszych nieśmiertelnych przodków, którzy modlili się i ginęli za polską kulturę i całość granic ukochanej Rzeczypospolitej.

Szczęść Wam Boże, Szlachetna Młodzieży, w dalszej drodze życia i we wszelkich Waszych poczynaniach!

Przez Bałtyk — na świat.

B. Kalwara, *Redaktor.*

Młodości! orla twych lotów potęga!
(A. Mickiewicz: Oda do młodości).

Was Polskie Orlęta wysłała Macierz na dalekie rubieże, abyście swe białe skrzydła s kąpali w wodach naszego Bałtyku, abyście nabrali sił i sprawności do lotów przetrudnych, do nieustannego a nieznużonego „Czuwaj" na Kresach Jej obszarów.

Praca Wasza w obozach wakacyjnych jest mozolną, ale pełna powagi i doniosłości, tam w obozach koją się dusze i ciała Wasze na modłę tych, co nie znali w służbie Macierzy pardonu.

My stare pokolenie, którzyśmy przykładali ręki do szlachetnego dzieła zrzucenia kajdan niewoli, rozumiemy Waszą pracę, śledzimy ją pilnie, bo Wy macie być spadkobiercami naszych idei i naszego oręża.

W zeszycie tym poświęconym w całości, Tobie kochana Młodzieży, znajdziesz szczere i życzliwe słowa do Ciebie i o Tobie, znajdziesz zrozumienie Twej pracy i serdeczną zachętę do niej. Pracuj, Kochana Młodzieży, rozwijaj sprawność ducha i ciała, bo czekają nas trudy niemałe, czekają nas gigantyczne zapasy na śmierć i życie, a zwycięstwo musi być nasze.

Niech te słowa uznania i zachęty będą Ci, droga Młodzieży, drogowskazem we wszelkich Twoich poczynaniach.

My ze swej strony życzymy Wam, Orlęta polskie, by pobyt Wasz nad naszem morzem przyczynił się do wzmocnienia nietylko Waszych sił fizycznych, lecz przedewszystkiem duchowych, życzymy Wam, byście poznawszy to polskie morze, pokochali je gorąco, byście zrozumieli jego znaczenie dla Macierzy.

W dalszej zbożnej pracy szczęść Wam Boże!

Prof. Dr. Jan Zwierzański.

Straż nad morzem.

Idą często drogami, polami w żołnierskim ordynku, śpiewając pieśni żołnierskie...

Przed nimi błękitnieje morze, ujęte w złotą oprawę piasków, za nimi zielenieją lasy na łagodnie sfalowanych wzgórzach...

Ćwiczą się. Przyuczają młode ciała do niewygód i wysiłków bojowych, umacniają młode dusze w ofiarności i stałości rycerskiej...

Wypoczywają w namiotach żołnierskich, gdzie wiatr od morza swobodnie przenika, gdzie ulewa nieraz dosięga ciał pogrążonych w mocnym, zdrowym śnie...

Ciała opalone na bronz, spojrzenia jasne, uśmiechy wesołe na młodych, świeżych ustach... Postawy śmiałe, swobodne...

A oczy... oczy wciąż pełne błękitu morza, polskiego morza, tego morza, które odebrano nam setki lat temu, które wróciło do nas teraz i którego nie oddamy już nigdy!...

Tu, nad tym morzem stała niegdyś kolebka naszej kultury. Tu, na Rugji, wznosił się wielki gród Światowida, którego skarby, dzieła sztuki i wysoki poziom uspołecznienia budziły w ciągu wieków zachwyty i chciwość morskich piratów. Aż po wielu wysiłkach zdobyli go i znikł, zalany powodzią prostactwa germańskich drapieżców. Zbiegowie pod wodzą kapłanów unieśli ocalone od grabieży resztki w bory porastające głąb lądu...

Teraz znowu wróciły stamtąd straże polskie nad rodzinny Bałtyk... Dobrze wybrano miejsce na obozowisko przyszłych obrońców Pomorza... Oczy ich, ledwie zbudzą się ze snu już są pełne aż po kres czuwania, — szafiru odzyskanego morza, aby do serc ich wróciła świadoma miłość do potężnego żywiołu, do którego tęsknota drzemie na dnie każdego człowieka, gdyż w szumie jego przemawia Wieczność...

Wacław Sieroszewski.

Nasze Hasło!

Nie rzucim ziemi — skąd nasza ród,
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród — polski lud,
Królewski szczep piastowy.

Hasło to rzucone piórem naszej wieszczej Pieśniarki stało się hasłem narodowem, kiedy w zaraniu niepodległości, po przeszło półtorawiekowej niewoli, odwieczni wrogowie rzucili się na nas, by złamać nasz byt narodowy, by zalać nas wpierw — nim się dźwignąć zdołamy.

Hasło to przyświecało całemu narodowi polskiemu, kiedy u schyłku wojny światowej, nie uzbrojony, nie zorganizowany, nie rozporządzający potrzebnymi do nowoczesnej walki technicznemi środkami, porwał się na zaborców, by nie czekając na traktaty, które wolność naszą decydowa miały, oczyścić swoją prastarą ziemicę z obcej przemocy — wyprzeć ciemięzców ofiarną piersią polską.

Obrona Wschodniej Małopolski, obrona Lwowa, oto pomniki wielkiego czynu polskiego. Całe społeczeństwo polskie, dziecko i kobieta polska, chwyciwszy broń w swe słabe, nie przywykłe, nie stworzone do walki orężnej dłonie, nie ugięte w swej potężnej woli, silne wielkiem usiłowaniem Ojczyzny, broniły tej prastarej polskiej dzielnicy, broniły jej polskiej kultury i polskiego ducha, nie szczędząc młodego życia, by „nie rzucić ziemi!“

Wojna z sowietami, zmaganie się naszej młodej armji, jej szeregopewnego zwycięstwa słusznej polskiej sprawy żołnierza z nawalnicą, spaczonego bolszewicką doktryną tłumu, zbiorowy wysiłek całego narodu, który w chwili kiedy wrogie nam państwa przepowiadały nam kres, ciesząc się gotowanem nam nowem jarzmem — dał w swoich skutkach wielki „cud nad Wisłą“ a z nim sromotny odwrót czerwonych wodzów, udowodniły światu całemu, że „Nie damy, by nas gnębił wróg“

Powstanie Górnośląskie, Gehenna ludu Górnośląskiego, która nietylko nie osłabiła polskiego ducha, ale w bólu zahartowała go, zestaliła wolę tego ludu, być wolnym i wrócić na łono polskiej Macierzy — zbiorowy czyn Polski, ofiara krwi inteligenta, robotnika, i chłopa Górnośląskiego zaświadczyły, że zbiorowa wola narodu nie pozwoli, by „niemiec dzieci nam germanił!“

Z ofiary życia polskiego — z ofiary krwi polskiej powstała Polska.

Odruch narodu polskiego, zdążający do obrony i utrwalania bytu państwowego, karabinem, bagnetem i szablą zlikwidował zakusy niedawnych ciemiężców, kreśląc granice Państwa Polskiego.

Czy państwo to, opierając się na swych prawnie traktatami ustalonych granicach może spokojnie rozpocząć i prowadzić pracę nad rozwojem gospodarczym, kulturalnym, nad budową silnych podstaw, na których pewnie oparłaby się Państwowość Polska?

Pamiętajmy, że chęć odwetu Niemiec szykuje nam nowy cios, że moloch niemiecki marzy o połączeniu się z Rosją przez zlikwidowanie barjery polskiej, zlikwidowanie, które pozwoliłoby mu oprzeć się o przyjaznych, pokrewnych sobie imperjalistycznemi dążeniami rosyjskich satrapów. W pojęciu Niemiec byt nasz to główna przeszkoda w podniesieniu się na nowo brutalnego niemieckiego militaryzmu.

Byt nasz, to ten nieugięty mur, który czerwonym carom tamuje pochód na zachód, pochód, który by dał nowe tereny dla żeru komunistycznych czerezwyczajek.

Niemcy i Sowiety zdają sobie sprawę z tego dokladnie sprawę, to też ustawicznie myślą i marzą o tem, by zetrzeć nas, zmiażdżyć na swej drodze.

O tem pamiętajmy — o tem zapominać nam nie wolno!

Byśmy mogli, spokojni o bezpieczestwo i całość granic, o zachowanie niepodległośin, która jest podstawą do swobodnego rozwoju sił i ducha narodu — rozpocząć pracę, któraby nas postawiła na należne wśród cywilizowanych narodów miejsce musimy się oprzeć na sile, na pogotowiu wojennem całego narodu, który w razie potrzeby, przygotowany potrafi orężnie, nie oglądając się na obcą pomoc — bronić żywtnych interessów państwa.

Do tego potrzeba przysbosobienia całego społeczeństwa, młodzieży przedewszystkiem, tej podstawy przyszłości naszej, gotowości do wzniosłych zadań uświadomionego obywatela — obrońcy Ojszyzny. To niech będzie naszem przykazannem — to jest naszym świętym obowiązkiem. Do pracy tej niech staną młodzi i starzy — uczeni i prostacy, wszyscy bebz wyjątku.

Praca ta już zapoczątkowana.

Idea przysbosobienia wojskowego narodu prędko przyjęła się na gruncie miejskim i powoli — jak w zaczątkach ka.dej pracy zyskuje coraz więcej zwolenników. Ma ona uż swoje zastosowanie w szkolach. Ministerstwo W. R. O. P. poleciło szkołom podjęcie tej pracy wśród uczącej się młodzieży. Nauczycielstwo Polskie, ci ludzie, którzy w pracy nad dzieckiem kształtują i umacniają jego ducha, zdając sobie sprawę z doniosłości zadania chętnie wprzągnęli się w tą pracę. Z całem poświęceniem kierują oni krokami młodzieży, która zapalnie hartuje swe ciało, by kształcąc się dla rozwoju polskiej kultury, dać jej równocześnie trwałe podstawy swoim zdrowym, przygotowanym na ciężki trud organizmem.

Młodzież miejska pod kierownictwem ideowych ludzi grupuje się w rozmaitych stowarzyszeniach, które obok pogłębiania uświadomienia narodowego, pracy kulturalno-oświatowej, z ochotą zapoznają się z rzemiosłem żołnierskim, by gotowymi stanąć do obrony.

Pracy tej nie widać jeszcze na wsi, kiełkuje ona tam, ale słabo się rozwija, niema bowiem jeszcze należytego zrozumienia. Tam czeka uświadomione, głęboko po polsku czujące jednostki wielka praca. Lud wiejski to pokaźna większość narodu. Lud ten dzięki umiejętnej polityce zaborców, którazdała trzymała polskiego inteligenta od wsi polskiej, która lud ten za wszelką cenę starała się utrzymać w ciemności, a co więcej, przez swoich nauczycieli, urzędników wydrzeć mu polskość, zagłuszyć ją w sercu polskiem, zdeprawować go — ten lud dużo na swojejpolskości utracił.

O ludzie tym pamiętać,tam pójść należy z wydatną pomocą duchowieństwu i nauczycielstwu, któremu trudno podołać ogromowi pracy bez poparcia wykształconego, po polsku uświadomionego inteligenta.

Uświadomienie narodowe — to pierwsza i główna podstawa rozwoju i siły Państwa!

Do pracy tej niech stanie każdy, komu przykazaniem — ofiarna praca dla Ojczyzny.

A praca ta bardzo wdzięczna i tem — że trafia wśród ludu na chętny i podatny grunt. W duszy ludu drzemie wrodzony Polakowi patrjotyzm — trzeba go tylko zbudzić.

Bez szeroko pojętego uświadomienia narodowego ogółu Polskiego — przygotowanie rezerw nie może być należycie rozszerzone i przeprowadzane.

Wojna światowa i jej ciężkie ofiary zniechęciły szerokie masy społeczeństwa do pracy wojskowej. Służbę wojskową, pracę w wojsku uważa się za coś zbędnego a kosztownego.

Gorączkowa praca przygotowawcza sąsiadów do nowych ewentualnych wojen powinna nam dowieść, że u nas szczególnie konieczną jest ta praca — by być gotowymi do obrony godności narodowej.

Nasza słabość finansowa nie pozwala nam utrzymywać licznej armji czynnej. Czynna armja może zaledwie wyszkolić kadry dla armji tej, którąby państwo nasze w razie potrzeby wystawić musiało. Trzeba więc, by cały naród stanął do pracy nad przysposobieniem wojskowem, nad przygotowaniem rezerw.

W pracy tej wyrobi się karność, która decyduje w dużej mierze o zdolności do obrony. Wrodzona nam rycerskość, której zazdroszczą nam wrogowie, jeśli się oprze na karności, na pewnem pogotowiu wojennem, na które złożą się zdolność władania bronią i zdolność służenia Ojczyźnie zbiorowo, z jednym wielkim celem — służba Ojczyźnie do ostatka — obroni nas przed najsilniejszym wrogiem.

By dowieść wrogom, że nie pewnymi są ich zakusy, że przemocy się nie ulękniemy musimy im pokazać, że armja nasza to cały Naród Polski.

S. K.

Obóz i filozofja.

Conajmniej dziwne zestawienie. Obóz i filozofja!... Gdyby ktoś powiedział: „Uniwersytet i filozofja“, „Profesor, akademik, redaktor, poeta, księgarnia, drukarnia tj. wszystko to, co ma związek z nauką, książką czy choćby z piórem i atramentem — byłoby zrozumiałem — ale „obóz“ i „filozofja“ — co może mieć jedno wspólnego z drugiem?

Otóż ma i bardzo wiele.

Dużo się mówi i pisze o wpływie moralnym obozów, o technicznej, hygienicznej czy estetycznej stronie życia obozowego — warto choć parę słów skreślić, rzucających światło na podstawy ogólniejsze, na rację bytu obozów i życia obozowego: czy obóz jest sztucznym wymysłem głów zapalonych, manjaków, militarzystów, i czemś na-

rzuconem przez rozkaz — czy też naprawdę odpowiada on potrzebom życiowym i naturze człowieka, a więc swoją wewnętrzną racją istnienia?

Że zaś szukanie racji jakiegoś bytu nazywa się i jest filozofją (philosophia est scientia rerum percansus) — stąd kwestja: „obóz i filozofja", czyli filozoficzne uzasadnienie racji życia obozowego.

Więc....

Wyjaśnijmy sobie naprzód same terminy i to, co one oznaczają: „obóz" — „życie obozowe", by módz oprzeć się na jasno sprecyzowanych pojęciach.

Co to jest obóz?

A naprzód, czem nie jest obóz?

Otóż nie jest miastem, ani wsią, ani kamienicą, domkiem, czy chałupą; nie jest fortecą, ani rozłożonym na palanie w ciepłe i przyjemne popołudnie niedzieli lipcowej chłodzącym podwieczorkiem dla spacerującego towarzystwa; nie jest dalej baralinem sanitarnym, choćby nawet z płóciennemi ścianami, ani pociągiem, choćby w nim ludzie stale mieszkali.

A jest — (mówimy o obozach stałych!) skupieniem namiotów lub szałasów, mieszczących w sobie ludzi dobrej woli, chcących żyć porządnie, zebranych w imię jakiejś idei, dla pracy bardziej lub mniej intensywnej, ale skoordynowanej, z pewnym programem i myślą wytyczną, pozbawionem może wygód i urządzeń technicznych w. XX, ale za to dającem pełnię swobody i pewien specjalny urok „puszczy", którego słowami wyrazić nie można, który się widzi i czuje na miejscu.

A „życie obozowe"?

Nie jest ono znowu ani pełnem błysku i nudy życiem wielkomiejskiego złotego młodzieńca, ani pustelnika — ascety, choćby też pod szałasem; ani gwarnem życiem na plaży morskiej, czy w cichem ustroniu letniska podmiejskiego; ani życiem w koszarach, choć również w porządku i rygorze, ani życiem „normalnem" w organizacji, choćby bardzo fizyczno-sportowej, w ciągu roku szkolnego.

Ale jest to „prawdziwe" życie, bujne, swobodne, a jednocześnie systematyczne i karne, wesołe, pogodne, bez troski, bo na łonie matki-natury, gdzie Bóg jest blisko i człowiek dla człowieka czuje się bratem, z daleka od szkoły, czy koszar — ale pełne pracy planowej i nauki przez czyn radosny, bo całej duszy.

Czy więc tak pojęte wzorowe życie obozowe ma swoje uzasadnienie?

Co więcej — czy ono nie jest wprost postulatem życiowym?

Wtedy będzie ono miało uzasadnienie i stanie się postulatem, jeżeli będzie odpowiedzią na potrzeby życiowe człowieka — nie na potrzeby sztuczne, wywołane niezawsze zdrową t. zw. kulturą, czy głodem wrażeń znudzonego przesytem używania epikurejczyka, ale na potrzeby czystej i nieskażonej, choć słabej natury człowieka.

Zobaczmy więc, czem jest człowiek, jaki jego ustrój wewnętrzny, jakie dążenia i czy w życiu obozowem znajdziemy zadośćuczynienie tym dążeniom i potrzebom.

Człowiek, jak wiadomo, składa się z duszy i ciała. — Mając w sobie pierwiastek nieśmiertelności, a więc nieskończoności, ma w sobie naturalne dążenie do ciągłego rozwoju, i ciało i dusza wyrywają się zawsze naprzód, przed siebie i muszą mieć ciągle przed sobą drogę otwartą, cel przed sobą, a poza sobą świadomość dobrze przebytej drogi bez opóźnienia ani zboczenia.

I dusza i ciało, następnie, jako wykładniki tego ogólnego dążenia natury zawsze naprzód, mają swoje t. zw. skłonności, które stanowią całe piękno tej mozaiki życia człowieka, a dobrze pokierowane i rozwinięte czynią z człowieka prawdziwy cud natury.

Bo nic z tego, co Bóg dał człowiekowi nie może być zabite, ani umniejszony, choćby najmniejszy odruch natury, ale wszystko winno być zachowane i rozwinięte — bo nie korrektorami, ale współpracownikami Boga jesteśmy i z każdego talentu złożyć będziemy musieli rachunek przed Bogiem — Włodarzem, a każda skłonność — to skarb, to talent.

Jakież to skarby mamy w sobie, które rosną i pomnażają się w obozie?

Otóż przedewszystkiem człowiek z natury swojej jest stworzeniem religijnem. — Do tego stopnia leży to w życia naturze, że filozofja określa człowieka, w odróżnieniu od zwierząt innych: „anizuse religiosum", „zwierzę religijne". „Religijne" nie w znaczeniu osławionej t. zw. „parafjalnej" religijności, dewizyjności niezdrowej, która jest karykaturą prawdziwej religijności i jedną z najcięższych chorób i anormalji duchowych, ale religijności tej prostej, głębokiej, która łączy nierozerwalnymi węzłami człowieka z Bogiem—Przyjacielem i Druhem najlepszym, bez strachu i bojaźni, bez nadzwyczajnych form i pokłonów dworskich — ale z całą prostotą, zaufaniem, miłością a całą duszą i sercem. — Do takiego stosunku z Bogiem, do takiej religijności rwie się dusza człowieka i tego potrzebuje. — Z tej zasadniczej prawdy umie sobie wysunąć później wszystkie przepisy i obowiązki religijne, które wtedy dla niej nie są czemś zewnętrznem, narzuconem, ale swojem pełnem treści i namaszczeniu.

Takiej religijności człowiek nie nabędzie z książki, ani gadaniny, ale z bezpośredniego zetknięcia się z Bogiem w Jego dziełach, które na sobie noszą wyraźny ślad Jego, z życia ciągłego z naturą, z kontemplacji codziennej jej cudów, które głoszą każdemu umysłowi nieskończoną mądrość, wszechmoc i przedewszystkiem dobroć bezgraniczną Boga-Stwórcy-Przyjaciela.

Wtedy się poznaje Boga takim, jakim jest, prawdziwym i religijność na tem oparta jest prawdziwą, prostą, a głęboką i z przekonania.

A tak poznawać Boga i tak się z Nim stykać można tylko w obozie.

To też prawdziwi obozownicy, umiejący patrzyć dokoła siebie i myśleć i wnioskować — są zawsze ludźmi głęboko a prosto wierzącymi i bliskimi Bogu.

Drugą skłonnością — talentem człowieka jest zmysł społeczny. Człowiek jest zwierzęciem społecznem, „animal sociale", a nawet, jak niektórzy go nazywają „animal gregale", zwierzę stadnicze. — Pustelnik, odludek — to ludzie grzeszący przeciwko naturze (o ile nie czynią tego z pobudek wyższych). „Biada człowiekowi samemu" — to

przekleństwo Pisma św. oparte jest na głębokiej znajomości natury człowieka.

Stąd człowiek najlepiej czuje się w gromadzie, tem lepiej, im doskonalej jest ona dobrana.

Ale warunkiem koniecznym tego życia społecznego jest: uczynność wzajemna, wypływająca z równości w naturze człowieka głęboko tkwiącej miłości bliźniego, opartej znowu na spokrewnionym instynkcie zachowania gatunku i rodzaju.

Stąd jedną z najwyższych radości człowieka jest świadomość spełnienia dobrego uczynku.

I znowu obóz jest tym terenem, na którym owo uspołecznienie, gregalność, współżycie w dobrze dobranej gromadzie, okazać się może i rozwinąć najlepiej i najswobodniej, gdzie również uczynność wzajemna musi być podstawą tego codziennego współżycia.

Dalej — z natury człowieka, jako istoty rozumniej (animal ratoinale), obdarzonej rozumem, a więc i wolną wolą, wypływa istotne jego dążenie do swobody i nieskrępowania. — Rozum bowiem, jako władca i wola wlona, a więc nieskrępowana niczem z istoty swojej są swobodne i zachowują tę swobodę za wszelką cenę, dopóki im istnienia starczy, czyli przez wieczność całą.

Z tem złączone jest dążenie człowieka do samowystarczalności możliwie doskonałej, gdyż wszelka zależność, choćby w drobnych szczegółach codziennego życia, już zmniejsza samodzielność człowieka, czyli ogranicza jego swobodę i wolną wolę.

Przy samowystarczalności życiowej warunkiem koniecznym jest jędrność i tężyzna, hart i stanowczość, — bez tego bowiem łatwo opanuje słabego i miękkiego człowieka lenistwo, chęć wygód i ciągłego wypoczynku, które są w człowieku pędem inercyjnym w dół, przeciwstawiającym się dążeniu ducha ludzkiego naprzód wzwyż.

I tutaj znowu życie obozowe człowiekowi, wyzwolonemu z pęt krępujących go w mieście, czy nawet domu własnym różnych „utrudnień" t. zw. cywilizacji, przepisów i formalistyki nieraz bardzo bezmyślnej i czysto zewnętrznej, niedającej żadnej satysfakcji duchowej, pozwolą zaznać prawdziwej rozkoszy swobody zupełnej, niezależności i nieskrępowania, a jednocześnie na każdym kroku każe mu być samodzielnym, sobie samemu wystarczać, być panem i sługą własnym, wymaga od niego hartu i niezwracania uwagi nawet na zmiany atmosferyczne, co w nich budzi jeszcze bardziej świadomość panowania i niezależności, a wyrabia w dalszym ciągu jędrność i tężyznę ducha.

Z tem dalej złączone jest dążenie do coraz większej prostoty życiowej, bo im się jest bardziej jędrnym i samodzielnym, tem ma się mniej wymagań, tem życie jest mniej skomplikowane, bardziej skupione, bardziej zsyntetyzowane, co jednocześnie jest znakiem coraz większej głębokości myśli, siły woli i wyższej doskonałości. (Wiadomem jest, iż równolegle z pogłębianiem myśli i doskonaleniem woli następuje synteza idei i przekonań, a Najwyższa Myśl i Wola — Bóg jest syntezą najprostszą i bez żadnej złożoności).

A gdzież może być większa prostota życiowa i synteza myśli i woli, jeżeli nie w obozie, w życiu naturalnem, z przyrodą, ze słońcem, wodą, drzewem, trawą, kwiatem, ptaszkiem, czy zwierzątkiem?

To zaś życie proste i nieskomplikowane z naturąna suwa spostrzegawczemu badaczowi tysiące odmiennych wrażeń i odczuć, bowiem „natura variabilis" w każdym szczególe swoim jest inną i zmienną, a cudownie piękną — — co znowu daje satysfakcję dążeniu naturalnemu człowieka do rozmaitości i zmiany wrażeń „varictas delectat".

Trudno w krótkich słowach ująć tutaj wszystko, co daje obóz i życie w nim dla rozwoju fizycznego człowieka i jaką jest szkołą charakteru — wymagałoby to oddzielnych rozpraw, a jest to widocznem bez dowodzenia.

Wszystko to razem wzięte, cały dorobek życia obozowego daje człowiekowi coraz bardziej wyraźną świadomość rozwoju codziennego, pomnażania skarbów swej duszy i rozrostu fizycznego.

Że zaś świadomość każdego zdobytego i posiadanego dobra sprawia w nas uczucie szczęścia, stąd, jako ostateczny owoc życia obozowego jest r a d o ś ć ż y c i a, oraz radość pełna, zdrowa, prawdziwa radość radosna.

I w ten sposób życie obozowe przyczynia się do osiągnięcia najwyższej dążności człowieka, dążności do szczęścia i radości, które jest istotą i treścią całego ludzkiego życia.

Dałoby się jeszcze więcej i wiele więcej „filozofji" na temat obozów i życia obozowego wyciągnąć.

Niech te kartki ulotne, pisane w obozie i pod bezpośredniem wrażeniem obozu wystarczą narazie i przedstawią tę stronę głębszą, mało znaną i niedocenioną obozu, uważanego dotychczas za rozrywkę sportową, nie zaś za prawdziwą szkołę życia — a organizatorom życia obozowego, władzom wojskowym, harcerskim i innych organizacji doda energji w dalszej akcji obozowej, by jak najprędzej wychować nowe tęgie i jędrne pokolenie polskie.

Ks. A n t o n i B o g d a ń s k i,
Kom. Chor. Włocławskiej
Zw. Harc. Polsk.

Piaseczno, w lipcu 1924 r.
W obozie harcerskiej drużyny reprezentacyjnej Polski.

Cel i organizacja „Hufców Szkolnych“.

Ostatnia wojna światowa, a szczególniej jej ostatnia faza wykazała dowodnie, że armja zawodowa wraz z licznemi zastępami rezerwy wyszkolonych wojskowo żołnierzy i oficerów nie wystarcza, by oprzeć się skutecznie przeważającej sile wrogów. Wszelki bowiem materjał wciągnięty w zakres działań wojennych, a szczególnie materjał ludzki zużywa się w wielkiej mierze, tak, że, aby zapełnić luki musi się brać pod uwagę nawet materjał wybrakowany, gdy chodzi o materjał ludzki — jednostki nie nadające się do służby wojskowej w normalnych warunkach. Materjał ten, znany „pospolitem ruszeniem“ składa się przeważnie z jednostek, które nie osiągnęły jeszcze wieku popisowego t. j. z młodzieży. Kto śledził przebieg walk o Lwów i Wschodnią Małopolskę w r. 1918 i 1919, zaświadczyć może, że w początkowych fazach słynnej „obrony Lwowa“ cały ciężar walki spoczywał na barkach młodzieży! Od niej wyszła inicjatywa walki z hajdamaczyzną, od niej wychodził zapał, budzenie wiary i męstwa, niejedno młode życie pokryła zielona darń mogiły, niejedna pierś prawie dziecięca przyozdobiła się „Orlętami“ i „Krzyżem Obrony Lwowa“.

Okazało się, że młodzież zorganizowana i poprowadzona odpowiednio stanowić może nader pożądany, a nieraz decydujący w operacjach wojennych czynnik.

Zrozumiały to sfery i władze kompetentne, a poglądy na tę sprawę skontratyzowały się w rozporządzeniu państwowych władz najwyższych. Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu z M. S. W. wydało rozporządzenie w sprawie Organizacji Przysposobienia Wojskowego w Szkołach Średnich i Zawodowych. (Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. Rzplitej polskiej Nr. 1. z dnia 15 stycznia 1922 r. str. 2—9).

Wymienione rozporządzenie podaje organizację „Hufców Szkolnych“ oraz program przysposobienia wojskowego młodzieży zrzeszonej w tych hufcach.

Przysposobienie wojskowe w „Hufcach Szkolnych, pomyślane jest jako rdzeń wychowania fizycznego w szkołach średnich i zawodowych. Całokształt pracy w „Hufcu Szk.“ ma dać w ogólności młodzieży przygotowanie do służby wojskowej, pomnożenie jej sił fizycznych, jednem słowem wyrobienie w młodym obywatelu tych cech i tej sprawności, która mu jest potrzebna do wykonywania pierwszej i najważniejszej powinności obywatelskiej tj. orężnej obrony ojczyzny.

Program przysposobienia wojskowego stosowany w „Hufcach Szk.“ obejmuje obok wychowania fizycznego całokształt wiedzy i sprawności fizycznej wymaganej od szeregowca i podoficera, w szkołach technicznych i zawodowych oprócz tego przewidziany jest kurs broni specjalnych, (artylerji, wojsk technicznych).

Uzupełnieniem pracy prowadzonej w „Hufcach Szk.“ są kursy specjalne i obozy wakacyjne, na których uwzględnia się elementy praktyczne wyszkolenia polowego, nie dające się przeprowadzić w programach stosowanych w „Hufcach Szk.“

Aby ułatwić młodzieży nabywanie potrzebnych wiadomości wojskowych przewiduje się wprowadzenie pewnych rozszerzeń do programów ogólnokształcących w szkołach średnich i zawodowych. Np. naukę fizyki rozszerza się przez uwzględnienie zasad lealistyki, telefonów, radjotelegrafji itd., naukę chemji przez wiadomość z pirotechniki i wiadomości o gazach bojowych, naukę historji przez wiadomości o terenoznawstwie i kartografji wojskowej.

Kurs przysposobienia wojskowego w „Hufcach Szk.“ kończy się egzaminem. Do tego egzaminu dopuszczani są uczniowie, którzy odbyli pewną ilość ćwiczeń i wykładów, którzy brali udział w ćwiczeniach drużyn i kół sportowych, oraz którzy odbyli kurs w obozie wakacyjnym. Z odbytego egzaminu otrzymują uczniowie świadectwa, wykazujące stopień nabytych wiadomiści.

Przejście takiego wyszkolenia w „Hufcu Szk.“ łącznie z ćwiczeniami praktycznemi w obozach wakacyjnych, daje młodzieży ogromne korzyści. Przedwszystkiem ćwiczenia i zajęcia w „Hufcu Szk.“ są idealnem spełnieniem postulatów wychowania fizycznego, ponadto wiadomości z rozmaitych dziedzin, udzielane uczniom w „Hufcu Szk.“ rozwijają w ielkiej mierze umysł uczniów i stanowią ich trwały dorobek umysłowy.

To samo można powiedzieć o wpływie okazów wakacyjnych na młodzież. Są to, że tak powiem korzyści natury idealnej. Nierównie ważne są korzyści natury realnej, jakie młodzież osięga przebywszy taki kurs przysposobienia wojskowego. A więc 1) Absolwent kursu posiada wyszkolenie wojskowe, jest niejako żołnierzem w rezerwie i może być jako taki powołany w naglących wypadkach w szeregi walczących. 2) Absolwent kursu powołany do odbywania zwykłej służby wojskowej wypełnia ją w krótszym czasie. 3) Uzyskuje stopnie wojskowe w szybszym okresie.

Jak widzimy więc kurs przysposobienia wojskowego jest instytucją niezmiernie potrzebną i wielce pożyteczną tak dla jednostek interesowanych, jak i dla ogółu społeczeństwa polskiego.

Zapytałby ktoś, jak odnosi się młodzież do tego wszystkiego.

Otóż z przyjemnością należy stwierdzić, że młodzież garnie się z całym zapałem do tego rodzaju rzeczy, a garnie się nie tylko dlatego, by paradować w kolumnie marszowej z karabinem na ramieniu w drodze na strzelnicę, czy dla jakichś innych powodów natury osobistej, które u młodzieży są nieraz czynnikiem decydującym w kwestji postanowień, lecz garnie się ze zrozumienia doniosłości celów przysposobienia wojskowego.

W bieżącym roku szkolnym istniał w Grudziądzu w gimnazjum klasycznem taki „Hufiec Szk.“. Frekwencja wynosiła przeciętnie 50 uczniów. Młodzież uczęszczała na ćwiczenia i wykłady bardzo pilnie, odmawiając sobie nieraz w godzinach popołudniowych przyjemności, jak np. w zimie ślizgawki lub saneczkowania.

Hufiec ten był tylko próbą. Okazało się, że takie „Hufce Szk.“ są ze względu na interes publiczny zjawiskiem nader pożądanem, mającem wszel-

kie widoki powodzenia, w odniesieniu do uczniów są zjawiskiem przez nich bardzo wdzięcznie przyjętem.

Władze szkolne opierając się na sprawozdaniach z pracy w „Hlfcach Szk." projektują w przyszłym roku szkolnym planowe, systematyczne zorganizowanie „Hufców Szk." w myśl instrukcji Min. W. R. i O. P. oraz M. S. W.

Lecz młodzież szkolna, to tylko część kwiatu naszego społeczeństwa, poza młodzieżą szkolną istnieją wielotysięczne rzesze młodzieży, która nie może korzystać z przysposobienia wojskowego w „Hufcach Szk.", a która przecież stanowi nierównie cenny materjał. Tą młodzieżą, pod względem przysposobienia wojskowego zajmują się w zcęści organizacje jak „Hufiec harcerski" a powinny się zająć przedewszystkiem organizacje wojackie.

Istniejące od dawna i rozwijające się świetnie organizacje „Wojaków i Powstańców", obok kształcenia wojskowego byłych żołnierzy, powinny zająć intensywniej przysposobieniem wojskowem młodzieży pozaszkolnej, powinny jako jedyna organizacja nadająca się do tego, stworzyć dla tej młodzieży w porozumieniu z władzami wojskowemi formalne kursy przysposobienia wojskowego.

Żyjemy w państwie demokratycznem, każda jednostka może słusznie domagać się kształcenia w danym kierunku, jeżeli zaś państwo nasze nie jest jeszcze w możności dać młodzieży pozaszkolnej to, co daje młodzieży szkolnej w „Hufcach Szk." — to my żołnierze i oficerowie rezerwy, zrzeszeni w związki wojackie, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by zastęp obrońców ojczyzny, zdolnych władać skutecznie. Karabinom, czy bagnetom, był jak największy. Powinniśmy wziąć się raźno do pracy pomni na to, że wróg pokonany chwilowo nie śpi lecz czuwa, że śni mu się ciągle sen—jawa odwet!

Dr. Jan Zwierzański,
major W. P. w rezerwie.

Przysposobienie wojskowe a uświadomienie narodowe.

Każde państwo składają trzy zasadnicze czynniki, które są nieodzowne, aby dany związek społeczny można było nazwać państwem. Czynniki te są następujące: pewne ściśle określone terytorjum, ludność danego terytorjum stale zamieszkująca i władza zwierzchnia niezależna, samodzielnie sprawami danego związku społecznego kierująca.

Naczelnym dążeniem każdego państwa, pod grozą jego upadku być musi, aby wymienione trzy czynniki były stale zachowane.

W nieniejszym zagadneiniu rozchodzi się głównie o ludność naszego Państwa, jej uświadomienie i zdolność do utrzymania bytu niepodległego, przez przygotowanie wojskowe społeczeństwa.

Zagadnienie przysposobienia wojskowego jest u nas tak dawne, jak dawne są dzieje Polski. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, gdyż jak pojedyńczy człowiek, każde państwo ma przyjaciół i licznych wrogów, którzy czekają tylko sposobności, aby je wykorzystać, albo całkowicie sobie podporządkować. Dlatego też każde państwo już w czasie pokoju przygotowuje i kształci swe siły na wypadek ewnteualnej wojny.

Ten postulat musi sobie uprzytomnić każdy obywatel danego państwa, któremu zależy na jego niepodległości.

Społeczeństwa polskie przed rozbiorami nie uświadomiało sobie dostatecznie tej prawdy życiowej, przez co w chwili krytycznej nie zdołało przeciwstawić się naporowi złych sąsiadów. Rezultatem były rozbiory, które uczyniły nas niewolnymi na tak długie lata.

A czyż obecnie dostatecznie uświadomieni jesteśmy o potrzebach obecnych i przyszłych naszego Państwa? Przekonany jestem. że dużośmy sie w cagu lat kilkunastu nauczyli, nie wyzbyliśmy jednak wad kardynalnnych — opieszałości i niezgody.

Aby ludność unarodowić (upaństwowić) należy pogłębić w niej znajomość dziejów ojczystych, drogą wychowania rodzinnego i społecznego, wzbudzić najwyższe umiłowanie Ojczyzny, wykształcić maximum skupionej i solidarnie działającej energji. W ten sposób osiągnięte zostanie patrjotyczne oświecenie Narodu i wzmożenie Jego sił.

Zadaniem naczelnem Państwa jest utrzymanie niepodległości, środkami podstawowemi — „Skarb i Wojsko".

W warunkach obecnych tak stan naszego skarbu jak i inne czynniki uniemożliwiają utrzymania w gotowości takiej siły zbrojnej, jaka jest potrzebna do obrony Państwa.

Należy znaleść inn eśrodki, równie pewne, a możliwe do osiągnięcia. Tutaj wysuwa się idea „Narodu pod bronią" — czyli przysposobienie wojskowe całego narodu.

A więc każdy **obywatel winien opanować trudności związane z przygotowaniem wojskowem, zahartować swego ducha i ciało, przyswoić sobie teoretycznie i praktycznie te wiadomości z zakresu nauk wojskowych, które są niezbędne, aby w chwili potrzeby móc natychmiast stanąć wśród szeregów walczących i umieć posługiwać się tymi środkami, jakie nowoczesna technika do działań wojennych zastosowała.** To nie jest rzeczą łatwą. Opanowanie tych trudności wymaga długiego i dokładnego przygotowania, a środki wojenne z dniem każdym się pomnażają. Jest tylko jedno rozwiązanie — uświadomić sobie, że praca dla obrony Państwa jest najwyższym obowiązkiem, konsekwencją czego przygotowanie przedewszystkiem samego siebie do Jego obrony. Tu muszą widzieć wszyscy i wszyscy w tym kierunku pracować. Niemcy zrozumieli już tę prawdę, dowodem czego ich niezliczone organizacje o charakterze wojskowym.

Niema obawy, abyśmy przez pracę nad przysposobieniem wojskowem zaniedbali się w innych kierunkach postępu ludzkiego. Prace o charakte-

rze wojskowym mogą być ujęte w formę rozrywki, a zdrowie z nich osiągnięte da nam tym więcej wytrwania do prac zawodowych. Spokojnie może oddawać się wszelkim pracom Naród, nad obroną którego czuwają i pracują miljony. W sko zawodowe — to tylko kadry; **cały naród stanowić powinien Armję.** To jest naturalnie wypadek idealny, życie przedstawia się znacznie gorzej. Każde państwo a Polskie w szczególności, posiada wiele żywiołów, dla których sprawa niepodległości jest obojętną, a jest i wielu takich, którzy świadomie a skrycie pracują dla zguby Polski. Tym należy przeciwstawić potężny czyn rzetelnych obywateli, świadomych celu, a niezłomnych w pracy. Dużo się już u nas w kierunku przysposobienia wojskowego zrobiło, w dalszym ciągu wre nieustanna praca w licznych organizacjach o charakterze wojskowym, w obozach letnich dla młodzieży, w klubach sportowych i t. p.

To wszystko jest jednak niewystarczające.

Długa niewola zatamowała normalny rozwój sił społecznych — te braki należy uzupełnić możliwie w jaknajkrótszej przyszłości, gdyż życie nie czeka. Armja nasza na wypadek wojny będzie tylko małą cząstką tych zastępów, jakie rzucić będziemy musieli na pola walk. A gdzież są rezerwy i jakie jest ich przygotowanie? Zaprawdę, tu już nie prosić i tłumaczyć lecz czynem torować drogę najwyższym zagadnieniom obrony, wołać tak silnie, aby ten głos usłyszeli wszyscy wierni najświętszej sprawie Polski od granic zachodnich, aż do wschodnich rubieży naszego Państwa:

przysposobienie — to obrona,
obrona — to niepodległość,
niepodległość — to życie.

W przyszłej wojnie cały naród będzie musiał wziąć udział, aby na przemoc skutecznie odpowiedzieć solidarnym, a potężnym czynem całego społeczeństwa, o zbrojną pierś i niezłomną wolę którego rozbije się wroga nam siła, urągająca niepodległości Polski.

A w tej wielkiej pracy dla całości i świetności najjaśniejszej Rzeczypospolitej niech nam przyświeca nieśmiertelne hasło wieszcza: **„Ty idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersi twojej, choćbyś miał zwątpić o braci swojej, choćbyś na Boga samego miał rozpaczać — Ty idź i czyń, a bez wytchnienia“.**

Księga dziejów Polski na nowo otwarta: potrzeba jest ludzi świadomych, a niezłomnych, którzy Jej zapewnią należną przyszłość. G.

O konieczności wychowania fizycznego.

Utrzymanie najwyższej zdrowotności fizycznej, oraz jaknajwiększej tężyzny duchowej narodu było zawsze naczelnym postulatem wszelkiego racjonalnego wychowania społeczeństwa.

Bo cóż może znaczyć najwyższa kultura, wysoki poziom umysłowy, rozległa znajomość nauk wśród społeczeństwa, które nie posiada dostatecznych sił fizycznych, aby przeciwstawić się słabości fizycznej, której ostatecznym wyrazem jest śmierć. To też od najdawniejszych czasów na wychowanie fizyczne wśród młodzieży, tego najpiękniejszego kwiatu każdego narodu zwracano szczególną uwagę.

Aby osiągnąć pożądany rezultat w rozwoju zdrowia fizycznego młodzieży szukano najróżnorodniejszych metod wychowania. Do klasycznego wyniku w tym kierunku doszli starożytni Spartanie, których system wychowania mógł dawać Leonidasów i bohaterów z pod Termopil. Przez wszystkie wieki czerpały narody wzór w kierunku wychowania fizycznego, uważając tę kwestję za nieodzowną w szkoleniu młodego pokolenia. Znana Komisja Edukacyjna bardzo trafnie określa ważność wychowania fizycznego zaznaczając w „Ustawach“ wydanych w r. 1783, że **„Nie można być szczęśliwym, nie można nabierać oświecenie umysłu, dzielności duszy, łatwości w używaniu jej władz, zdatności i zręczności w wykonaniu obowiązków swego stanu bez zdrowia, bez mocnego trwałego złożenia ciała“.** A w dalszym ciągu podkreśla, że „Ten kraj **potężniejszy być musi, który siłą i czerstwością każdego zosobna obywatela drugi naród przewyższa“.**

Narzekają tylko ludzie słabsi i chorzy. Ich dusza choćby nawet zdolną była do najszczytniejszych porywów, nie znajduje siły realizowania w organizmie fizycznym danej jednostki ludzkiej, załamuje się sama w sobie, stopniowo zanikła pozostawiając niedołężny organizm na pastwę losu.

Ileż to jednostek bardzo zdolnych, nie posiadają dostatecznie rozwiniętego zdrowia — ginie nie spełniwszy swego posłannictwa. Zdrowie daje możność dłużej i ntensywniej pracować nad sobą we wszystkich kierunkach.

Duch silny, zdolny do opanowania własnych słabości i przewodniczenia wśród tłumów ludzkich, szuka dla siebie odpowiedniego środowiska, odpowiednego oragnizmu ludzkiego.

Jakiż potężny duch ożywiał bohaterskie szeregi polskie w bitwie pod Grunwaldem; nie należy to jednakza pominać, że byli to ludzie silni, zdrowi, zdolni do tego nadzwyczajnego wysiłku, jaki był niezbędny do zwycięstwa. Potężny duch Zawiszów, Żółkiewskich, Chodkiewiczów i Czarneckich powinien przyświecać jako idealny wzór dla naszego młodego pokolenia.

Zdrowie i potężny charakter stanowią większą wartość dla człowieka od jego wykształcenia. Przy umiejętnie prowadzonych ćwiczeniach fizycznych, rozwija się i kształci również charakter człowieka. Nad pytaniem, czy charakter wogóle można kształcić zastanawiali się rozmaici uczeni. Jedni z nich, jak np. Kant, Schopenhauser (tak zwani sceptycy) twierdzą, że charakter jest niezmienny, wychować go nie można. Przeciwnie inni uczeni, jak Locke, Mill (dogmaty) sądzę, że przeróżne okoliczności mogą wpłynąć na wykształcenie charakteru. Z uczonych polskich podobne do dogmatów względnie głosi zasady Jędrzej Śniadecki, w swem

dziele „O fizycznem wychowaniu dzieci". Powiada on, że **„dobre wychowanie jest najpierwszem i najdroższem dziedzictwem, jakiem rodzice dzieci swoje obdarzyć mogą, jest majątkiem, który chyba z życiem utracić można."** Wielki ten myśliciel polski zdawał sobie sprawę jak wielkie znaczenie posiada wychowanie fizyczne młodzieży obok wykształcenia silnego charakteru.

Nie mam zamiaru uzasadniać tutaj słuszności twierdzenia sceptyków czy dogmatyków zaznaczam tylko, że zwykle z pogrszeniem naszego zdrowia, obniża się siła woli i słabnie charakter. Jest to zupełnie naturalne. Dlatego też najnowsze metody wychowania młodzieży tak baczną zwracają uwagę na ustawiczne kontrolowanie stanu zdrowia uczniów, oraz ćwiczenia fizyczne.

Im więcej młodzieniec pracuje umysłowo, im więcej pracują jego zmysły i nerwy, tym większą powinien zwracać uwagę na utrzymanie całego swego organizmu w stanie zdrowym, ku czemu przyczynia się znakomicie obok dobrego odżywiania, czyste powietrze, dostateczny ruch i wypoczynek, rozsądne hartowanie ciała, oraz pielęgnowanie skóry.

Polska obecnie więcej niż kiedykolwiek potrzebuje ludzi zdolnych rozporządzających wielkim zapasem sił fizycznych i duchowych, ujętych w potężne ramy woli. Droga do postępu w obecnym ustroju społecznym przed wszystkimi stoi otworem, należy tylko zmobilizować w sobie wszystkie już istniejące i kształcić wciąż nowe siły, aby sumiennie wypełnić swe posłannictwo.

Trzeba wytrwale iść naprzód, realizować najszczytniejsze idały narodów do czego nieodzownem jest wykształcenie w sobie takiej mocy, która złamie największe przeszkody.

Budowa portu w Gdyni.

W dniu 4 lipca została podpisana umowa o budywę portu w Gdyni między ministrem przemysłu i konsorcjum francusko-polskiem. W skład konsorcjum wchodzą znane francuskie firmy budowlane Hersent, Schneider et Co. i Baiignolles, ze strony polskiej Polski Bank Przemysłowy i inżynierowie Władysław Rummel i Teodozy Nosowicz. Kierownictwo robót ze strony przedsiębiorcy obejmuje inżynier Knut Hoygaard, a naczelnikiem robót z ramienia Min. Przemysłu i Handlu dotychczasowy Kierownik budowy, inżynier Tadeusz Wende. Zawarta w dniu 4 lipca umowa obejmuje budowę awanportu z jednym basenem zewnętrznym głębokości 8 mtr., z nabrzeżami około 2000 mtr. długości z betone, oraz budowę jednego basenu wewnętrznego głębokości 10 metrów z nadbrzeżami z betonu długości 2500 metrów. Umowa obejmuje więc tylko roboty portowe nie licząc urządzeń portowych, które będą oddawane w miarę podstępu robót. Roboty mają być tak prowadzone, aby można port już stopniowo uruchomiać i eksploatować podczas budowy.

Obecnie można już przez Gdynię przepuszczać koleją do 3 pociągów dziennie, to jest około 1500 ton dziennie, czyli około 50000 rocznie. Drugie tyle można z barek przeładowywać.

W roku 1925 przedsiębiorca winien wybudować w myśl umowy 200 metrów nabrzeży. Roboty objęte umową mają być oddane do użytku w roku 1930. Spłata za port rozpocznie się w roku 1927 i potrwa do roku 1934.

Z urządzeń portowych w pierwszym rzędzie wchodzą połączenia kolejowe w rachubę. Należy położyć drugi tor na linji Sopoty—Gdynia. Należy rozbudować sieć na terenie portowym i rozbudować stację Gdynia. Chcąc się uniezależnić od Gdańska należy pomyśleć o połączeniu kolejowem przez Kartuzy wobec tego, że linja Kokoszki—Gdynia nie nadaje się do przepuszczenia dużych i licznych transportów. Z urządzeń portowych należy wymienić zaopatrzenie portu w holownik, dok pływający lub suchy, ognie portowe. Z urządzeń ładunkowych należy wymienić, że pożądane jest urządzenie w porcie specjalnych elewatorów dla zboża i urządzeń dla prędkiego ładowania węgla. Drzewo niewymaga specjalnych urządzeń składowych i ładunkowych. Dla naftowych produktów koniecznie są cysterny i rurociąg, dalej bardzo potrzebne są urządzenia chłodnicze i zwykłe hangary i magazyny.

Umowa przewiduje dalej zatrudnianie w pierwszym rzędzie technicznego i robotniczego personelu krajowego, od czego przedsiębiorca tylko w wypadkach wyjątkowych za każdorazowem zezwoleniem odstąpić może. Ponieważ i przy dostawie materjałów wymagane są materjały krajowe, to postanowienia te mogą się przynajmniej w pewnym stopniu przyczynić do łagodzenia bezrobocia i kryzysu gospodarczego.

Cała budowa portu obliczona jest na 50000000 zł., a do wywłaszczenia przeznaczonych jest 700 hektarów. Budowa portu w Gdyni niewątpliwie skłoni Gdańsk do pokojowej współpracy z Polską.

Licząc dla Gdyni 2500000 t., dla Gdańska drugie 2500000 t. nie wyczerpiemy bynajmniej naszych możności eksportowych i importowych. Stopniowo w miarę uregulowania Wisły, czem Polska z czasem zająć się musi, na Gdańsk pójdą ładunki masowe, bo skierują się na drogę wodną. Gdynia jako racjonalniej rozplanowana, modniej urządzona i lepiej dostępna od morza odciągnie od Gdańska ładunki kosztowniejsze, wytrzymujące droższy fracht, do niej należy cukier i produkty żywnościowe ładwo psujące się. Również i statki emigracyjne przerzuca się z Gdańska na Gdynię, bo dojazd do Gdyni dogodniejszy. Cześć północna portu ma służyć celom naszej marynarki wojennej. Już obecnie zapoczątkowano tam budowę koszar dla marynarki.

Port będzie wybudowany. A społeczeństwo czeka zadanie, aby ten port nabrał życie. Należy stworzyć polski handel zamorski. któryby zapewnił naszym statkom pod banderą polską przewóz produktów naszego kraju i dowóz surowców dla niego. Inaczej statki obce korzystać tylko będą z naszego pięknie wybudowanego portu zabierając lwią część korzyści z niego zagranicę.

Klejnot.

Z obozów I. Grupy.

Wypracowanie uczni I. Grupy.

Na pagórku pod szumiącym borem,
Stoją nasze płócienne namioty;
Rankiem słonko jaskrawym kolorem,
Rzuca na nie snop swych blasków złoty.

Rankiem las nam piosnkę zaszumi
Gdy nas zbudzi pobudki wołanie,
Ktoś szemrze choć nikt nie rozumie,
Albo słychać jakoweś śpiewanie.

Bałtyk bije o swój brzeg piaszczysty,
Szmerem fali piosenkę nam śpiewa,
Lub kryształem świeci przezroczysty
Kiedy wietrzyk mu fale rozwiewa;
A po fali, po szumiącej fali
Mkną okręty i giną gdzieś w dali.

Z wschodem słońca modlitwę śpiewamy,
„Kiedy ranne“ głos w błękity płynie,
Potem kona gdzieś w nieba bramy,
I na szarych obłokach gdzieś ginie.

Po modlitwie śniadanie, a potem
Pan porucznik swych uczni zwołuje
Krzyknął — „Baczność!“ — jako piorun grmotem,
I kompanja w czwórkach maszeruje.

Na ćwiczeniach czwórkami ruszyli,
Karabiny stalowe dzwoniły,
Maszerować się najwpierw uczyli,
No i śpiewać, ile kto miał siły.

Dalej była już służba polowa;
Wyruszyli uczniowie na pole
I błądzili pośród zbóż falistych,
Gdzie pachniały maki i kąkole.

Gdy wrócili, czas na obiad było,
Więc za łyżki i misy porwali,
I do kuchni się wszystko zwaliło
Bo już byli porządnie zgłodniali.

Po obiedzie poszli na jagody,
Bo piekielnych zbiórek już nie było,
Hej! prawdziwe to dla uczni gody;
W cichym lesie gwarnie się zrobiło.

Gdy słoneczko na zachód się kładło,
Już uczniowie z lasu powracali,
I wesołą nucili piosenkę,
Bo po kubku jagód nazbierali.

I pod swoje namioty wrócili
I jagody smacznie zajadali,
A gdy zbiórka wszyscy wychodzili,
Po kolację razem się udali.

Kiedy słońce zginęło za borem,
W swych czerwonych obłokach, jak w fali,
Wtedy nasi uczniowie wieczorem,
„Wszystkie nasze“ chórem odśpiewali.

Potem „Rotę“, że nie rzucą ziemi,
Którą nasi ojcowie zajęli;
Choć są dzisiaj chłopcami małemi,
Lecz do walki by za nią stanęli,
Bo ojczyznę swą tak ukochali,
Żeby za nią swę życie oddali.

Gdy w namiotach swych spać się już pokładli,
Las zaszumiał im na pożegnanie;
A gdy w śnie już głębokim zapadli,
W ciemnym lesie słychać było granie
Leśne drzewa piosenkę szumiały,
Temi słowy chłopaków żegnały.

„Śpijcie dzieci, Bóg czuwa nad wami,
Bóg wam do snu ześle miłą ciszę,
A las ciemny lekko ukołysze
Milutkiemi słodkiemi szumami“.

I zasnęli i cisza zaległa,
A namioty w tej ciszy drzemały,
Ręka Boska od złego ich strzegła,
A z obłoków spłynął anioł biały.

(Podpisał Szamałek).

Kiedy lasy i pola...

Kiedy lasy i pola
Pokrywały się wiosną
Ptaki piosnkę przyniosły
Wymarzoną, radosną:
Że znów będą obozy
Położone w oddali
Ponad naszym Bałtykiem
By się młodzi zjechali.
Przyjechała młodzieży
Spora garstka nielada
By hartować mdłe ciało
Na wrogiego sąsiada.
Jak orlęta zlecieli
Trzepocące skrzydłami
I pokryli swe głowy
Polowemi płótnami.
Nam potrzebna dziś siła,
By zdradzieckie narody
Nie napadły na plemię,
Nie porwały swobody.
Boby przyszłe te chwile,
Chwile straszne, bród męki,
Znów by brzękły kajdany
Poszłyby w świat jęki.
Lecz od tego zachowaj
Kraj przedwieczny mój Boże;
Nasze ciało i duszę
Niechaj krzepi to morzę.
Co to ciągle faluje
I jest okiem Ojczyzny
Ono wojsku polskiemu
Goi rany i blizny.
A gdy przyjdzie potrzeba
Pójdą hufce w świat, dumne,
Które niźli niewolę
Wolą kulę i trumnę.
I gdy zabrzmią hejnały
My staniemy gotowi
Aby bronić Ojczyznę
Aby służyć krajowi.

Pod namiotem w Grabowie, 18 lipca 1924 r.

Zdzisław Castellaz.

Obozy letnie nad Bałtykiem.

(Wywiad z komendantem).

Korzystając z łaskawego zaproszenia komendanta obozów letnich D.O.K. VIII. w Grobowie koło Gdyni por. L. Kiraszewicza. Współpracownik nasz, podczas pobytu nad brzegami Bałtyku, miał możność zetknięcia się z tą doniosłą dla młodego pokolenia i państwa pracą i tak opisuje swój pobyt i wrażenie z obozów.

Na pagórku u podnóża świerkowego lasu z cudnym widokiem na morze i Gdynię, przyszły port polski, rozpostarły się szare namioty obozów letnich zorganizowanych przez D. O. K. VIII. W namiotach gwarno, młodzież czerstwa, zahartowana i zdrowa na duchu i ciele żyje tu odrębnem życiem. A życie to musi być miłe, bardzo miłe i pożyteczne, o czem świadczyć może poniższy djalekt, jaki się pomiędzy mną a panem komendantem obozów, porucznikiem K., wywiązał:

— Co porabia młodzież w obozach, jak czas spędza i czem się wybitniej zajmuje? — brzmiało moje pierwsze, niedyskretne pytanie?

— Pędzimy tu życie bardzo urozmaicone — panie redaktorze — odpowiada uprzejmie komendant. Ćwiczymy, bawimy się w lesie zbierając jagody, urządzamy wycieczki statkami, koleją i pieszo do Helu, Gdańska, Pucka, Wejherowa. Młodzież to bardzo lubi — wszędzie chce być i wszystko widzieć. Podnosi to nastrój i uprzyjemnia nasz pobyt w obozach.

Przeciętnie czas płynie nam na normalnych zajęciach i przyjemnościach — prawi dalej życzliwy p. por. K. — które składają się tak: Wstajemy na pobudkę o godzinie 6-ej rano. Następnie już o godz. 6.30 młodzież gimnastykuje się, o 8-ej je śniadanie, poczem do południa odbywa ćwiczenia polowe lub na strzelnicy. W samo południe około 12-ej chłopcy używają plaży i kąpieli morskich, wiatr, słońce i kąpiele te zmieniły cerę gromady do niepoznania — są to prawie murzyni. Po kąpieli następuje obiad zazwyczaj bardzo obfity i urozmaicony różnemi potrawami; zwykle jadamy zupy: ryżowe, pomidorowe, rosoły, krupniki i kapuśniaki, mięsa: pieczone, gotowane, kotlety i t. p. Chłopców karmi się znakomicie, bo też życie na łonie natury niemal przyczynia się do wzmocnienia apetytów, Po spoczynku poobiednim następują ćwiczenia wyłącznie sportowe, a więc: biegi, skoki, rzuty w równych stylach; gra w piłkę nożną, dla młodszych koszykowa, latająca i t. d. O godzinie 6-tej kolacja. Porcje kolacyjne tworzy: makaron, ryż, kasza, knedle i codziennie herbata, w niedzielę i święta pijamy kakao, czekoladę z pączkami lub ciastkami. Po kolacji na placach przed obozami, bawią się chłopcy do 9-ej wieczorem. Po zapadnięciu zmroku palą rzęsiste ogniska i piosnkami żołnierskiemi kończą Boży dzień. Punktualnie o 9-ej modlitwa, pieśń wieczorna i udanie się na spoczynek.



Kąpiel w morzu. Komenda grupy I-ej Obozów letnich w Grabowie koło Gdyni.



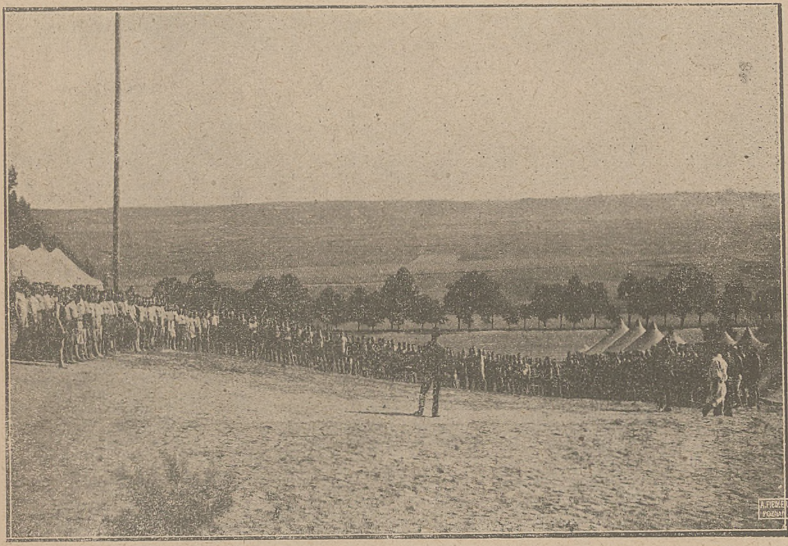
Oficerowie wychowawcy grupy I-ej: Od lewej do prawej — szereg pierwszy; por. Rudnicki, dowódca kompanji 1-ej; ppłk. Widkowski, lekarz obozu; por. Marciciak, dow. kom. 1. Szereg drugi: por. Sarzyński, kier. wychow. fizycznego; por. Rodzeń, kierownik wychow. fiz.; podpor. Spłowiński, instr. piechoty; por. Niemiec, instr. piechoty; por. Nowicki, komendant grupy I-ej; por. Kabziński, dowódca komp. 3-iej; ppor. Sikorski, instr. piechoty.

Taki miły i podniosły oraz pożyteczny dla zdrowia jest porządek dnia w obozach.

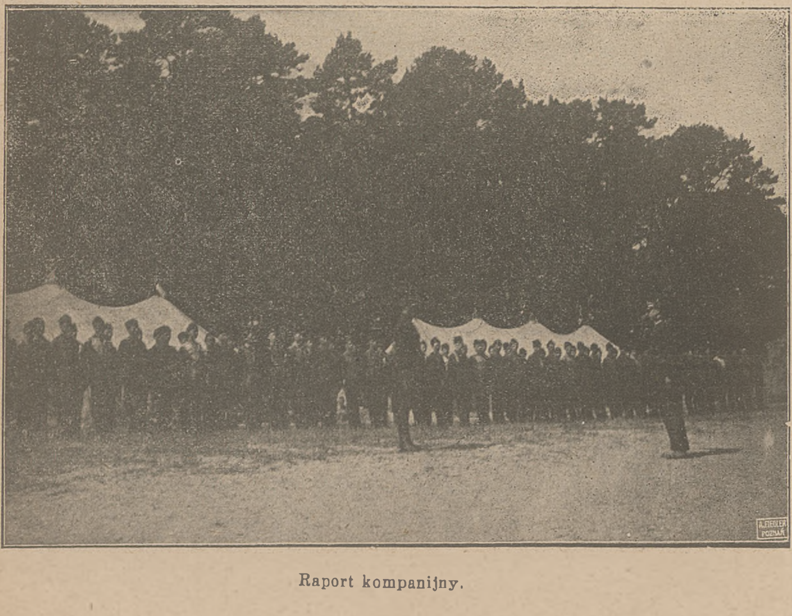
Zachwycony i zdumiony interesującem opowiadaniem pana por. Kiraszewicza o życiu obo-



Przy obiedzie. — „Kasyno“ oficerskie.



Modlitwa poranna.



Raport kompanijny.

zowym młodzieży szkolnej, pozwoliłem sobie, gdy ten skończył, na dalsze zapytanie:

— Panie komendancie, a ilu jest wogóle uczestników, jak mieszkają i skąd pochodzą?

Obozy dzielą się na dwie grupy — prawi uprzejmie komendant; pierwsza liczy 270 uczniów, druga 105 harcerzy i 76 akademików. Chłopcy mieszkają w namiotach, śpią na łóżkach, każdy ma po 2 prześcieradła i 2 koce oraz stosowną poduszkę. Do ćwiczeń mamy dwa boiska, dwie strzelnice i w odpowiedniej ilości sprzęty sportowe oraz gimnastyczne.

Uczestnicy pochodzą z różnych części Pomorza i powiatów b. kongresówki oraz z pobliskich poznańskiego. Jeśli chodzi o pochodzenie szkolne to są to przeważnie wychowankowie różnego typu szkół średnich, a więc: uczniowie gimnazjum, seminarjum nauczycielskiego, średnich szkół zawodowych i t. p. Wszyscy ramię przy ramieniu tworzą liczną, zgodną rodzinę i pracują, oraz bawią się harmonijnie — dokończył pan por. Kirasiewicz z zadowoleniem w oczach, że przecież może komuś z naszej dziennikarskiej branży, wyjawić stan swoich zabiegów i pracy w obozie.

I rzeczywiście, przyznać trzeba, że szlachetna inicjatywa rządu t. j. M. S. Wojsk w tym kierunku przynosi obfity plon. Stokroć opłacają się wydatki na ten cel łożone z naszego szczupłego Skarbu. Młodzież uczy się tam jak żyć zdrowo i jak kochać Polskę — poznaje jej obszary i hartuje się do służby dla Niej. Z bożnej i wzniosły to cel. To też dziękując serdecznie za cenną informację o życiu w obozach letnich pożegnałem pana komendanta Kiraszewicza, szczerze mu będąc wdzięczny za to, że uchylił przedemną rąbek zasłony z zabiegów D.O.K. nad wychowaniem naszej młodzieży. Oby takie obozy tworzono jak najliczniej i jaknajczęściej i to nietylko dla młodzieży szkolnej ale i rzemieślniczej i rolniczej, a wtedy zbudowane będą fundamenty, na których silnie Polska stać będzie.

Beka.

To bieda, to bieda, niedola.

(Na znaną melodję)

Komendanci rano wstają
Biednym chłopcom spać nie dają.
:-: To bieda, to bieda (niedola). Oj to bieda :-:
:-: To bieda, to bieda, niedola :-:

Ledwie wstaniesz, gimnastyka —
Każdy ciągle się potyka,
:-: To bieda, to bieda. Oj to bieda :-:
:-: To bieda, to bieda, niedola :-:

Wsuniesz „komys"*) na ćwiczenia
Pędzą, mdlejesz ze zmęczenia.
:-: To bieda, to bieda i t. d. :-:

Po ćwiczeniach dla osłody
Masz się napić morskiej wody.
:-: To bieda, to bieda i t. d. :-:

Już jest obiad. A tu kaszą
Wciąż nas młodych ludzi straszą.
:-: To bieda, to bieda i t. d. :-:

Chcesz odpocząć po objedzie,
A tu kapral na cię wjedzie.
:-: To bieda, to bieda i t d. :-:

Dużo pisku, dużo krzyku,
Bo wykładów jest bez liko.
:-: To bieda, to bieda i t. d. :-:

Nawet nie puszczą do Gdyni,
Byś hołdował cud Bogini.
:-: To bieda, to bieda i t. d. :-:

Wieczorem zaś musisz cicho
Siedzieć, by nie weszło „licho"**)
:-: To bieda, to bieda i t. d. :-:

Wreszcie oczy się zakleją —
Budzisz się, bo „koca"***) leją
:-: To bieda, to bieda. Oj to bieda :-:
:-: To bieda, to bieda, niedola :-:

*) komys — chleb żołnierski
**) licho — oficer służbowy
***) koc — nocny wymiar sprawiedliwości

(Kolezensk)
„Beztroski"

Nasz szef.

Gdy przyśliśmy do obozu,
Aby się wyćwiczyć,
Dostaliśmy wtedy szefa —
Co fest umie krzyczeć.

Szef nasz jest to całą gębą
Krzykała nielada.
Kiedy krzyknie „Baczność" wiara
Czapka z głowy spada.

Ukończył on dwa obozy,
Nad morzem w Rzucewie;
Stanowisko więc otrzymał
Należne dla siebie.

Mimo jednak ukończonej
Wojskowej praktyki,
Szef nasz często ma u bluzy,
Odpięte guziki.

Porusza się całkiem wolno,
Jak mucha w smole,
Ale całkiem dobrze ćwiczy,
Gdy wyjdziemy w pole.

Włosy zawsze ma w nieładzie.
Jak gdyby badyle;
Słowem z niego chłop „morowy"
Powiem tylko tyle.

Gdy kompanję raportuje —
Trzęsą mu się łydki;
Co chwila się zajękuje —
Twarz ma wyraz brzydki.

Pomimo nad swoich krocie
Ma też i zalety —
Jako skończony gentleman,
Szanuje kobiety.



Gimnastyka



Widok na obozy — Zajęcia codzienne.



Czyszczenie broni.

I codziennie po ćwiczeniach
Mknie żywo do miasta
Gdzie go czeka wystrojona
I piękna niewiasta.

Po przybyciu do kompanji
Na czapstrzyk prowadzi:
Potem: spać!! spać!! głośno woła
I wąsiki gładzi.

Zwiedził ci on wiele świata;
Był i w Amsterdamie,
Gdzie kanarki w Butach chodzą
— Naprawdę nie kłamię.

Nasz szef jest to jednem słowem
Człowiek dość uczony —
Bo maturą gimnazjalną,
Został obdarzony.

Tyle więc o naszym szefie
Powiedzieć się dało,
By dokładnie wam opisać
Jego postać całą.

„Beko"

Spis imienny komp. I-szej.

1. Bretes Aleksander Gimn. państw. Włocławek
2. Pacho Marjan „ „ „
3. Kolasiński Ryszard „ „ „
4. Gnieździński Józef „ „ „
5. Fidler Ryszard „ „ „
6. Andrzejewski Leon. „ „ „
7. Malczewski Tomasz „ „ „
8. Sochaj Zbigniew „ „ „
9. Dembiński Stanisław „ „ „
10. Andrzejewski Eugen. „ „ „
11. Kosiński Wład. „ „ „
12. Gaworski Tadeusz „ „ „
13. Praszyński Aleks. „ „ „
14. Goliszewski Eugen. „ „ „
15. Szczęsny Jan Gimn. Dług. Włocławek
16. Dobrowolski Kazim. „ państw. Włocław.
17. Wieczorkiewicz Józef państw. Techn. Włocław.
18. Szulc Jerzy „ „ „
19. Jadczak Leon „ „ „
20. Wieczorkiewicw Tad. „ „ „
21. Czarnecki Zygm. „ „ „
22. Udaływski Kazim. „ „ „
23. Udałowski Kazim. „ „ „
24. Szamałek Stan. „ „ „
25. Miętkiewicz Kaz. „ „ „
26. Tolimawski Leon. Szkoła Handl. Włocław.
27. Gotaszewski Józef „ „ „
28. Wójech Mieczysław „ „ „
29. Madaliński Artur „ „ „
30. Kobyliński Bron. państw. Handl. Włocław.
31. Andrzejewski Stan. „ „ „
32. Szczuko Kazim. „ „ „
33. Kolatorski Mikołaj „ „ „
34. Krzemiński Józef „ „ „
35. Grzywiński Antoni „ „ „
36. Zawicki Bron. „ „ „
37. Pasternak Bolesław „ „ „
38. Maciejewski Henryk „ „ „
39. Hennig Bernard Seminar. Toruń
40. Jurkowski Franc. „ „
41. Urban Zygmunt „ „
42. Kobylasz Jan Seminar. Toruń
43. Płoszyński Zygm. „ „
44. Skonieczny Zygm. „ „
45. Szykowski Adolf. Państw. Sem. Kościerzyn.
46. Zdrojewski Stan. „ „ „
47. Gieryk Antoni „ „ „
48. Mańkowski Franc. „ „ „
49. Zygowski Józef „ „ „
50. Połczyński Józef „ „ „
51. Piątek Brunon „ „ „
52. Ptach Alojzy „ „ „
53. Bronk Brunon „ „ „
54. Zimny Edward „ „ „
55. Trepczyk Jan „ „ „
56. Firkus Jan „ „ „
57. Darżnik Jan „ „ „
58. Glok Waldemar Gimnaz. Kościerzyna
59. Błaszkow Kazim. Gimn. państw. Chełmża
60. Cinryś Józef „ „ „
61. Sójkowski Feliks „ „ „
62. Syrocki Bolesław Gimn. human. Chełmża
63. Chmielniecki Piotr „ „ „
64. Broniszewski Tad. „ „ „
65. Kędziorski Adolf Gimn. państw. Brodnica
66. Kwas Otton „ „ „
67. Kelasiński Bronisł. „ „ „
68. Bucha Wacław „ „ „
69. Smoczyński Fel. Gimn. klas. Brodnica
70. Dulin Eugenjusz. „ „ „
71. Mięsikowski Antoni Gimn. państw. Chełmno
72. Klementowski Bol. „ „ „
73. Mazur Marjan „ „ „
74. Nowak Józef „ „ „
75. Przewoski Roman „ „ „
76. Skawiński Bohdan Gimn. państw. Bydgoszcz
77. Stankiewicz Paweł „ „ „
78. Moszyński Stan. Akad. Roln. Bydgoszcz
79. Nowicki Stanisław Szk. Przemysł. „
80. Rejnhard Aleks. Szk. handl. „
81. Tumanow August Wyż. szk. handl.
82. Lady Jarosław Gimn. państw. Wąbrzeźno
83. Nowicki Wiktor szk. wydz. Puck

84. Balachowski Brunon sem państw. Kościerzyna
85. Wojciechowski Jan Gimn. państw. Brodnica
86. Koźmiński Leon Gimn. państw. Tczew

Spis imienny Komp. 2-giej.

1. Grzegorek Józef Kat. Sem. nau. Bydgoszcz
2. Woźniak Henryk „ „ „ „
3. Hinz Jan „ „ „ „
4. Kowalkowski Franc. Miejsk. Szk. H. Bydgoszcz
5. Skuratowicz Jan „ „ „ „
6. Kalka Stanisław „ „ „ „
7. DudkaWacław „ „ „ „
8. Buncler Zenon „ „ „ „
9. Mazur Ernest „ „ „ „
10. Maternowski Antoni „ „ „ „
11. Szorstein Karol „ „ „ „
12. Szlachta Józef „ „ „ „
13. Grzegorzewski Edw. „ „ „ „
14. Lipiński Leszek Gim. hum. Bydgoszcz
15. Papka Alfons „ „ „
16. Miller Helmut „ „ „
17. Swiencicki Stanisław „ „ „
18. Tabaczyński Rudolf „ „ „
19. Hinz Bernard „ „ „
20. Suchewicz Roman M. g. mat. prz. Bydgoszcz
21. Góralewicz Kazim. „ „ „ „ ,
22. Tabaczyński Fryder. „ „ „ „ „
23. Daszkiewicz Tadeusz „ „ „ „ „
24. Gull Adolf „ „ „ „ „
25. Welsberg Franciszek „ „ „ „ „
26. Siekierski Karol Szk. Wydz. Bydgoszcz
27. Krawacki Stanisław „ „ „
28. Rynczewski Roman Szk. Przemysl. Bydgoszcz
29. Radecki Zbigniew „ „ „
30. Izbaner Leon „ „ „
31. Kamiński Mieczysław Szk. Przemysl. Bydgoszcz
32. Radau Kurt „ „ „
33. Janik Darjusz „ „ „
34. Zawadzki Franciszek „ „ „
35. Wruś Maksymiljan „ „ „
36. Koženiowski Bolesł. „ „ „
37. Komarnicki Franc. „ „ „
38. Hulanicki Jerzy „ „ „
39. Karczewski Leon „ „ „
40. Woźniak Aleksy Gim. klas. Bydgoszcz
41. Krasiński Wiktor „ „ „
42. Dekert Ernest Gim. mat. prz. Grudziądz
43. Pinno Eugenjusz „ „ „ „
44. Przechodny Antoni „ „ „ „
45. Borowy Ryszard „ „ „ „
46. Weinar Eugenjusz „ „ „ „
47. Ładoś Jan „ „ „ „
48. Malinowski Zygmunt Kat. Sem. nau. Grudziądz
49. Sojdakowski Stanisl. „ „ „ „
50. Konarkowski Franc. „ „ „ „
51. Osiński Paweł „ „ „ „
52. Witkowski Bogdan Wyższa Szk. Rol. Gniezno
53. Głowacki Józef Gim. klas. Chojnice
54. Odya Łucjan „ „ „
55. Radtke Jan „ „ „
56. Czaplewski Alojzy „ „ „
57. Strada Łucjan „ „ „
58. Strzeszewski Romn. Gim. mat. przyr. Rypin
59. Markuszewski Bolesł. „ „ „ „
60. Moliński Jan Gim. hum. Tczew
61. Majewski Maksym. Gim. hum. Tczew
62. Bugalski Bernard Gim. klas. Tczew
63. Morcinek Roch Gim. hum. Nakło
64. Heliński Zbigniew Gim. hum. Nakło
65. Stefaniak Józef „ „ „
66. Maciejewski Feliks Wydziałowa Starogard
67. Kusz Jan „ „
68. Heldt Franciszek „ „
69. Silicki Mikołaj „ „
70. Długoński Aleksy Gim. klas. Starogard
71. Kirstein Franciszek „ „ „
72. Silicki Władzimierz „ „ „
73. Gopa Alfons „ „ „
74. Lewicki Czesław „ „ „
75. Danielewicz Tadeusz „ „ „
76. Kaszubowski Brunon Gim. klas. Kościerzyna
77. Cierocki Alfons Kat. S. nau. Kościerzyna
78. Mąka Hilary M. Szk. Handl. Bydgoszcz
79. Trocha Zygmunt Gim. klas. Zblewo
80. Zachowski Leon Kat. Sem. naucz. Toruń
81. Adamski Leon „ „ „ „
82. Reje Alfred Szk. tech. Włocławek
83. Duczmal Józef Gim. klas. Brdy Ujście
84. Urban Władysław Pryw. szk. h. Bydgoszcz

Spis imienny komp. III-ciej.

1. Dorszewski Stan. Gimnazjum Inowrocław
2. Zukaszewski Wł. „ Chodzież
3. Czechowski Jerzy „ Inowrocław
4. Miedziński Miecz. „ Inowrocław
5. Dolacki Florjan „ Wągrówiec
6. Sułczewski Edward „ Inowrocław
7. Zagórski Stanisław „ Chodzież
8. Castellaz Zdzisław „ Inowrocław
9. Nowak Wojciech „ Bydgoszcz
10. Cytlak Kazimierz „ Wągrówiec
11. Wieziołowski Tad. „ Inowrocław
12. Kowalczyk Czesław „ Chodzież
13. Piechocki Tadeusz „ Chodzież
14. Malicki Marjan „ Wągrówiec
15. Niziołkiewicz Zenon „ Wągrówiec
16. Jabłoński Jan „ Chełmża
17. Górny Witołd „ hum. Nakło
18. Dachtera Sylwester „ Chodzież
19. Malak Bolesław „ Wągrówiec
20. Maksymowicz Eug. „ Bydgoszcz
21. Czerwiński Wacław „ hum. Nakło
22. Krautforst Wiesław „ Inowrocław
23. Kaczmarowski Franc. „ Chodzież
24. Zwierzycki Tadeusz. „ Inowrocław
25. Tarczyński Czesław „ mat. Bydg.
26. Nowicki Adam „ Inowrocław
27. Mickiewicz Michał Seminarjum Wągrówiec
28. Pastwa Stefan „ Wągrówiec
29. Trojanowski Edm. „ Wągrówiec
30. Olejnik Mikołaj „ Wągrówiec
31. Fotyma Stanisław „ Wągrówiec
32. Kisielewski Stan. „ „
33. Nowak Zdzisław „ „
34. Pituła Józef „ Kcynia
35. Brzękała Bolesław „ Wągrówiec
36. Skrzypecki Wład. „ „
37. Synoradzki Karol „ „
38. Kantel Teofil „ „
39. Tabaka Stefan „ „
40. Wabia Wincenty „ „
41. Czajkowski Stan. „ „
42. Waligórski Adam „ „
43. Wierzbicki Stefan „ „
44. Koczorowski Stan. „ „
45. Wojtysiak Roman „ Kcynia

46. Cybulski Tadeusz	Seminar.	Kcynia
47. Banicki Bronisł	„	„
48. Sempołowicz Roman	„	„
49. Paszkowiak Stan.	„	„
50. Nowotny Jan	„	„
51. Narożyński Wład.	„	„
52. Jakubowski Antoni	„	„
53. Garba Bolesław	„	„
54. Brink Franciszek	„	„
55. Pietrzycki Leon	„	„
56. Żołnowski Miecz.	„	„
57. Rogoziński Roman	„	„
58. Walasiak Wład.	„	„
59. Semrau Seweryn	„	„
60. Hemmerling Aleks.	„	„
61. Zmuda Zygmunt	„	Wągrowiec
62. Flis Alfons	„	„
63. Nowaczyk Roman	Wydziałowa	Mogilno
64. Kawiecki Stan.	„	„
65. Dziecielak Bolesław	„	Inowrocław
66. Malukiewicz Witołd	„	„
67. Guranowicz Witalis	„	„
68. Pierzyński Telesfor	„	Mogilno
69. Sewczyński Florjan	„	Inowrocław
70. Kazimierczak Henr.	„	Mogilno
71. Runowski Marjan	„	Inowrocław
72. Cembrowicz Hieron.	„	Strzelno
73. Stoff Stefan	„	Mogilno
74. Chwirot Zygmunt	„	Inowrocław
75. Kwiatkowski Henr.	„	„
76. Górny Suhiław	„	„
77. Szcześniak Włayslaw	„	„
78. Rucki Bolesław	Przemysłowa	Bydgoszcz
79. Górski Mieczysław	„	„
80. Górski Stanislaw	„	„
81. Nowicki Miecz.	„	„
82. Dąbrowski Michał	Internat kres.	Bydgoszcz
83. Malkiewicz Zenon	Rolnicza	Bydgoszcz
84. Frąszczak Walenty	Wydziałowa	Inowrocław

57. Bjas Józef
58. Rudnicki Klemenc
59. Pukszta Aleksander
60. Mickiewicz Ludwik
61. Schillak Richard
62. Bukojemski Stanisł.
63. Kozłowski Jan
64. Kurke Brunon
65. Frąckiewicz Alfons
66. Porwełek Stanisław
67. Preus Franciszek
68. Krella Gerhard
69. Piątek Franciszek
70. Cynkel Brunon
71. Liber Czesław
72. Lipiński Alfons

Lista imienna kursu instruktorskiego-harcerskiego.

1. Truszczyński Roman, komendant-podharcmistrz
2. Ponka Klemenc
3. Żydowicz Kazimierz
4. Urbański Teofil
5. Grenwald Józef
6. Mroczkowski Jan
7. Kurowski Zygmunt
8. Groczewski Tomasz
9. Pyrzewski Jan
10. Fiszer Gerard
11. Najmowicz Wiktor
12. Cieplik Tadeusz
13. Rieger Antoni
14. Gregorkiewicz Alfons
15. Höft Walter
16. Riechert Edmund
17. Szymański Kazim.
18. Weihs Helmuth
19. Kasmaso Wincenty
20. Żychski Alfons
21. Porażyński Benedykt
22. Monarski Ewald
23. Kuchnowski Brunon
24. Królikowski Alfons
25. Mądrzejewski Teofil
26. Tyałowski Paweł
27. Beil Alfons
28. Kiljański Lucjan
29. Hilar Jan
30. Liwocho Klemens
31. Kubiak Stanisław
32. Gryglewicz Czesław
33. Prusinkiewicz Zygm.

Spis instruktorów i uczestników Obozu Akademickiego w Gdyni.

Instruktorzy.

1. Bobrowski, Komendat Obozu Akademickiego
2. Kurletto, Kierownik Wychowania Fizycznego
3. Kawałkowski, Instruktor Wyszkolenia Wojsk.
4. Jarki, Instruktor Wyszkolenia Wojskowego
5. Chełmicki, Instruktor Wychowania Fizycznego
6. Niewiarowski, Instr. Broni i Wyszkol. Strzeleck.

Spis uczni Obozu Harcerskiego.

1. Macioryński Tadeusz
2. Tynecki Ludwik
3. Pokrzywiński Stansł.
4. Hagedorn Leon
5. Krzyżanowski Wład.
6. Pyszczyński Edmund
7. Komorski Walerjan
8. Ławski Ludwik
9. Bielicki Czesław
10. Pączkowski Józef
11. Krogulski Zbigniew
12. Krajewski Stanisł.
13. Tomaszewski Leonard
14. Tylkowski Leon
15. Waszak Mieczysław
16. Jałoczyński Mieczysł.
17. Śmieszny Izydor
18. Kościelecki Damazy
19. Grabowski Bolesław
20. Woźniowsk Wacław
21. Litwiński Zbigniew
22. Wojciechowski Stan.
23. Gabryszewski Leon.
24. Kępczyński Mieczysł.
25. Wysocki Roman
26. Gruszczyński Edm.
27. Lisiński Witold
28. Hagedorn Klemenc
29. Borowski Stanisław
30. Bartkiewicz Edmund
31. Jaworski Marjan
32. Podczaski Jakob
33. Kopcewicz Eugenius
34. Kołaczyński Stanisł.
35. Milinowski Witold
36. Syczeło Włodzimierz
37. Herdegen Mieczysł.
38. Wójtaszewski Feliks
39. Litwiński Bohdan
40. Berkan Wiktor
41. Goralski Jan
42. Jankowski Zenon
43. Matuszak Wincenty
44. Przekwas Stanisław
45. Stranc Bernard
46. Chmielewski Stanisł.
47. Janik Czesław
48. Marcinkiewicz Ant.
49. Bardyga Antoni
50. Schönhofer Roman
51. Pollheim Bernard
52. Kozicki Antoni
53. Witkowski Leon
54. Dąbrowski Franc.
55. Kulcenty Stefan
56. Sarnecki Aleksaneer

Uczestnicy Obozu-akademicy.

1. Biedrzycki Władysł.
2. Brzozowski Mieczysł.
3. Bojanowski Szymon
4. Cywiński Feliks
5. Chrzanowicz Józef
6. Dąbrowski Zygmunt
7. Dąbrowski Edward
8. Dzierzynski Wacław
9. Dziewulski Stefan
10. Gruner Juljan
11. Hejnrich Antoni
12. Hubert Zbigniew
13. Harazyn Emil
14. Jabłoński Czesław
15. Jakrzewicz Franc.
16. Kamieński Stanisł.
17. Kamieński Czesław
18. Karpij Piotr
19. Karczewski Lech
20. Kenig Ermin
21. Kozłowski Wojciech
22. Kulczycki Zbigniew
23. Kirchner Feliks
24. Łukasiewicz Stanisł.
25. Lösch Seweryn
26. Leszczak Antoni
27. Liebert Aleksander
28. Makomaski Tadeusz
29. Maciejczyk Aleks.
30. Murzyński Zdzisław
31. Maruszkiewicz Stef.
32. Moczydłowski Bol.
33. Mikulicz Czesław
34. Nowicki Andrzej
35. Niezabitowski Wład.
36. Osmołowski Władysł.
37. Owadiuk Adam
38. Pawski Erazmus
39. Rejmers Edward
40. Rutkowski Stanisław
41. Rodź Cezary
42. Sinicki Jan
43. Stefański Stanisław
44. Słabczyński Wacław
45. Smosarski Witold
46. Skibniewski Stanisl.
47. Strumph Zbigniew
48. Stachoń Mieczysław
49. Suchcicki Marjan
50. Szygowski Ludwik
51. Szmuck Adam
52. Tymiński Aloizy
53. Urbanowicz Wacław
54. Urbanowicz Henryk
55. Warkus Wacław
56. Wójcicki Antoni

57. Wypijewski Edward
58. Wypijewski Witold
59. Zezwa Selim
60. Życzkowski Henryk
61. Zabielski Henryk
62. Wrzesiński Aleks.
63. Krowacki Leon
64. Farasiewicz Eugen.
65. Jasieński Donat
66. Połowiński Czesław
67. Tomaszewicz Edw.
68. Lewon Józef
69. Dowbor Bohdan
70. Stankiewicz Wiktor
71. Salyga Bolesław
72. Foerster Alfons

Imienny spis wyładowców i pedagogów I Grupy Obozów Letnich — Grabowo.

1. Komendt. I. Grupy, Franciszek Nowicki
2. D-ca 1 komp., Antoni Marciniec
3. D-ca 2 komp., Henryk Rudnicki
4. D-ca 3 komp., Jan Kabziński
5. Instr. piech. 1 komp., Emil Niemiec
6. Instr. piech. 2 komp., Edward Sikorski
7. Instr. piech. 3 komp., Romuald Spłowiński
8. Kier. wych. fiz. 1 komp., Józef Rodzeń
9. Kier. wych. fiz. 2 komp., Franciszek Perl
10. Kier. wych. fiz. 3 komp., Wiktor Sorzyński
11. Pedagog, Konrad Wojanowski

Spis imienny wykładowców i pedagogów II. Grupy Obozów Letnich w Grabowie.

1. Bobrowski Ignacy, Komendant Obozu Akadem.
2. Kurletto Marjan, Kierownik wych. fizycznego
3. Kierasiewicz Leonard, Komendant II Grupy Obozów Letnich
4. Polinkiewicz Stan., Komdt. Obozu harc. szkól.
5. Mirerski Tomasz, Instr. piech. i kier. wych. fiz.
6. Borzych Czesław, Kierownik wych. fizycznego
7. Skoczyński Tadeusz, Instuktor piechoty
8. Jarski Zygmunt, Instruktor piechoty
9. Kawałkowski Aleksander, Instruktor piechoty
10. Zamek-Gliszczyński, Delegat kuratorjum Pom.

Ks. J. A. Łukaszkiewicz.

Legendy o polskim orle białym.

Historja dowodzi, że Polacy od trzech tysięcy lat mieszkają w Europie. Jesteśmy więc odwiecznymi posiadaczami najpiękniejszych, urodzajnych i rozległych ziem, odwiecznych po przodkach, z których już połowę utraciliśmy przez naszą niezaradność, niezgodę, zawiść, niezapobiegliwość, kłótnie i lekkomyślność.

Obowiązkiem każdego Polaka jest, praca nad odzyskaniem dziedzictwa naszego, którego granice zakreślił Bolesław Chrobry żelaznymi słupami na północy w rzecze Ossie a potem w Bałtyku; na południu w Cisie i Dunaju; na zachodzie w Sale poza Łabą, na wschodzie w Dnieprze pod Kijowem.



Bieg na przełaj

Stare legendy i podania apostolskie opowiadają, że orzeł biały na wiele wieków jeszcze przed Chryst. przyprowadził Polan z nad Morza Czernego do krajów, którym granice zakreślił wielki król Chrobry. Później gnieździły się białe orły w Tatrach i zjawiają się w ważniejszych epokach, kiedy Polanie szli do Stajenki Betlejemskiej, oddać hołd Chrystusowi, lub gdy korzystając z upadku państwa zachodnio-rzymskiego 4/4 Lech założył Państwo Polskie ze stolicą w Gnieźnie.



Piłka latająca.

Kiedy Madziarzy obchodzili tysiąc letnią rocznicę osiedlenia się na Węgrzech, wówczas poeta węgierski Jakay wymyślił historyjkę, że jakiś czarny ptak, którego nazwał t u r u l e m, wskazał madjarom drogę do Budy nad Dunajem. — Spodobała się madjarom baśń świeżo wy-



Przy kuchni.



Szkoła strzelca.



Lekko atletyka — Przygotowanie do rzutu kulą.

myślona, więc dla jej utrwalenia stawiają na szczytach gór w rozmaitych stronach Węgier olbrzymi wizerunek fantastycznego ptaka.

Polacy nie potrzebują wymyślać sobie nowych podań o białym orle, lecz kochając stare legendy odwieczne zachowają w całości i przekażą takowe następnym pokoleniom.

A. Mickiewicz powiada w Konradzie Wallenrodzie, że...

pieśń graniczna, jest arką przy-
[mierza
między dawnemi i młodemi laty.
W tobie lud składa broń swego
[rycerza
Swych myśli przędzę i swych
[uczuć kwiaty...

Dawnych podań, pieśni, legend, baśni nie wolno odrzucać pogardliwie, potępiać, krytykować lub zabijać milczeniem. Znajdziemy w nich zawsze jakiś wypadek historyczny ubrany fantastycznie przez opowiadaczy z niewiadomości lub naiwności.

Trzeba ustalić wiek, do którego odnosi się podanie, wyjaśnić stosunki owej epoki, usunąć osłonki i dodatki poetyczne, a wtedy zbliżymy się do prawdy. Podobnie trzeba zgnieść orzech, odrzucić łupiny chcąc odszukać słodkie ziarnko.

* * *

Pod skwarnem słońcem południa, nad granatowo-modremi falami morza Czarnego od rzeki Uralu aż po Prut mieszkali długo łagodni Polanie, i tu, porzuciwszy koczownicze życie, uprawiali pola **złotodajnym pługiem,** który pierwsi wynaleźli, hodowali bydło i owce ze **złotodajnym runem.**

Kilka wieków przed Chrystusem dziki lud Scytów wypadł z Azji i opanował spokojnych Polan. Pisarze starożytni greccy i rzymscy nadawali nazwy narodom według imienia panujących najeźdców, więc europejskich Polan nazywali także Scytami. Zbyt jednak rażącą była różnica między Scytami w głębi Azji, tak co do języka, jak i sposobu życia, — więc koczowniczych Scytów barbarzyńskich w Azji nazywano **Scytami azjaaeckimi,** a kulturalnych Polan ujarzmionych **Scytami europejskimi.**

Jarzmo dzikich najezdców Scytów stawało się z dniem każdym twardsze i niesprawiedliwsze, więc Polanie postano-

wili szukać sobie spokojniejszych siedzib na północy.

Zeszła się starszyzna, poważni starostowie, dzielni woje i księdze, i poczęli radzić. Gdy długo pogodzić się nie mogli, poszli do świętego gaju, gdzie był ołtarz wszystkowiedzącego „Świetowita“ a natchniona kniahini wróżyła przyszłość i dawała rady w trudnych sprawach.

Księdze złożyli bóstwu ofiary a biała wieszczbiarka powiedziała, że Świętowit ześle im białego ptaka, który wskaże Polanom kraje, jakie przeznaczył im Świętowit na własność.

Rozglądali się po gaju, ale pomiędzy ptakami, nigdzie białego nie spostrzegli. Wyszli przed gaj. Biała knechini ujęła za złotą harfę i poczęła grać i śpiewać. Nadleciał biały orzeł, opuścił się z obłoków i krążył w blaskach słonecznych przyjaźnie nad zebranymi.

Polanie wznieśli błagalne do góry dłonie wołając:

Witaj boży znaku,
Witaj biały ptaku !
Witaj polan znaku,
Orle, biały ptaku !

Siadł na szczycie dębowego drzewa i tu pozostał. Powiedziała starszyzna: — Teraz roześlemy wicie między lud, aby wybrał posłańców, którzy zbiorą się przy Świętym gaju.

Zeszli się wybrańcy. Kapłani na ołtarzu palili ogień z dębowych drzew i ofiarowali miód i chleb z prosa. Posągów ani bałwanów przez długie wieki nie mieli Polanie i Słowianie, gdyż pojmowali bóstwo **duchowo** według pojęć, które z Iranu i od Indów przynieśli. Później dopiero pod wpływem sąsiednich ludów poczęli Słowianie ubóstwiać i uzmysławiać siły przyrody jak światło, ciemność, piorun, burzę, księżyc, słońce i stawiać im posągi.

Skończyły się modły kapłanów. **Biała knehini** wzięła do rąk złotą harfę i radośne wzniosły się dźwięki ku niebiosom. Zrewał się biały orzeł, zatoczył w górze krąg wokoło, zrobił przegląd zebranych, wreszcie zniżył swój lot i skierował się wzdłuż Dniepru ku północy.

Za orłem postępowali ksiądze i wybrana przez naród starszyzna, rozglądając się po ziemiach i okolicach, które im w dziedzictwo przeznaczyło bóstwo.



Lekko atletyka — skok o tyczce.



Widok z obozów.



Sekcja fizjerska na stanowisku.



Piłka latająca.

Doszli tak do wzgórz nad Dnieprem, na których dłużej zatrzymał się biały orzeł, a pomimo ofiar i modłów nie chciał odlatywać dalej.

— Coś wtem musi być! — rzekł Kij; wybraniec krzepki, mający wzrok bystry i rozum do rady osobliwy.

— Możeby tu założyć gród? rzekła **Libeda, siostra Kija.** Od morza uszliśmy już dawno a ludziom odpoczynek potrzebny.

— Wody rzeki w tem miejscu do przebycia łatwe — zauważył Kij — okolica śliczna, drogi rozchodzą się na wszystkie strony świata.

Uradziła starszyzna, aby Kij tu pozostał ze siostrą, założył gród, któryby odpoczynkiem był i obroną dla podróżnych i kupców, gdy ciągnąć będą kiedyś z towarami południa na północ, z zachodu na wschód. Wytoczono miejsce i rozpoczęto kopać rowy i wały obronne.



Gen. Ładoś w drodze do namiotów.



Capstrzyk.

Powstała biała wieszczka, a uderzywszy w struny harfy, przepowiadała przyszłość **Kijowa.** Wszystkiemi drogami spływać będzie do miasta złoto i srebro. Wyrastać będą w grodzie pałace jak w Babilonie i Niniwie. Bramy i dachy lśnić się będą od złota. Na srebrnych misach jadać będą ludzie, a pić ze złotych dzbanów, puharów i kubków, a ubierać się w szaty purpurowe utkane gwiazdami pereł i dyamentów.



Generał Ładoś zwiedza namioty.



Gen. Ładoś w otoczeniu korp. oficerskiego i wychowanków.

Poczęła dźwięczeć trjumfalnie złota harfa, po strunach przebiegały szybko śnieżyste paluszki białej wróżbiarki, a usta jej zanuciły hymn na cześć Świętowita, który mieszka na słońcu i uszczęśliwiać będzie tę krainę ciepłem i światłem i na cześć ziemi, która ze swej tłustości żywić będzie obficie wszelkie stworzenie.

Żegnali wysłańcy Kijów cichem westchnieniem, obiecując sobie opowiadać znajomym i krewnym po powrocie do domu, aby zawsze do złotego miasta kierowali swe kroki.

Orzeł biały zniżył swój lot i skierował się na północ, więc ruszyła za nim dalej uradowana drużyna.

W około cisza wielka, uroczysta, przepojona słonecznemi blaskami, umajona zielenią pól i szmaragdem lasów. Brzęczą muszki, świegocą ptaszki przyciszonym głosem, aby nie płoszyć barwnych motyli kołyszących nad kwiatami.

Drużyna idzie naprzód raźnie i podziwia bogactwa, które otrzymuje w dziedzictwo. Skręca się wzdłuż **Berezyny** idzie potem brzegami **Niemna** aż staje nad **Bałtyckiem** morzem.

Odpoczywa na szczycie drzewa orzeł biały i spogląda uparcie na dalekie wody. Stanęli Polanie na wyniosłem brzegu, patrzą na morze i napatrzeć się nie mogą.

Słońce rzuca snopy promieni na modro-granatową toń morską. Powierzchnia Bałtyku poorana w bruzdy, a każda zmarszczka chwyciła iskierkę ognistego blasku słonecznego. Miljardy tych iskierek świeci, drga i płonie na granatowem morzu, niby gwiazd miljardy na wieczornem niebie, niby miljardowe, błędne, a błyskotliwe ogniki świętojańskie.

Przed nogami poselskiej drużyny, roztoczył Bałtyk bogaty kobierzec lśniącemi utkany gwiazdami w fantastyczne desenie i wzory.

Jak daleko okiem sięgną w prawo i w lewo, całe morze wdzięczy się rozigrane migotliwemi płonąc ognikami. A szumi jakoś tajemniczo, coś szepcze im na ucho i pod stopy perlistą bije pianą i złoty **bursztyn** wyrzuca w podarunku. c.d.n.

(Ciąg dalszy powyższego interesującego artykułu znajdą czytelnicy w nr. 5 „Strażnicy Bałtyckiej". Red.)



Wycieczka 1-ej kompanji do Gdańska.



Wycieczka 1-ej kompanji do Gdańska.

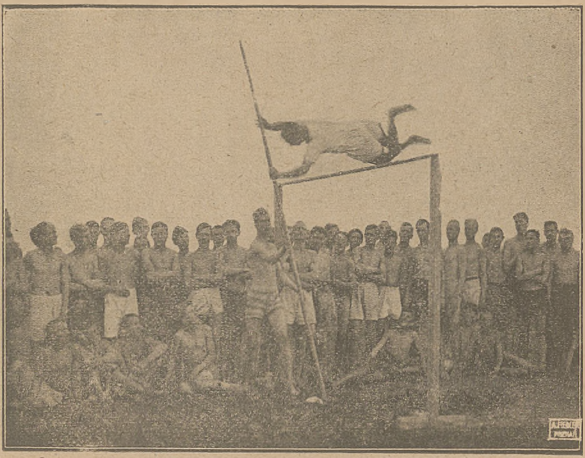


Drużyna piłki nożnej. Grupa I. koszulki ciemne, grupa II. koszulki jasne.

Obóz harcerski.



Fotografja ogólna.



Popisy lekko atletyczne.



Nabożeństwo.



Strzelanie.



Piłka latająca.

Czytajmy Rozpowszechniajmy

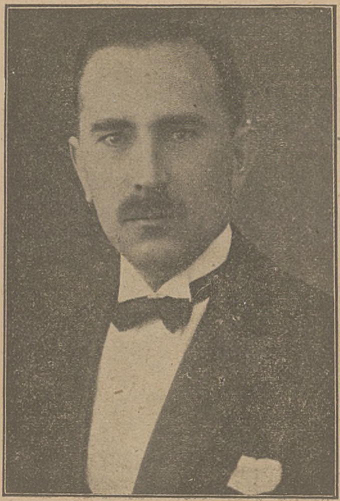
Strażnicę Bałtycką

czasopismo miesięczne wychodzące w Grudziądzu jako oficjalny organ zrzeszeń byłych wojskowych (Powstańców i Wojaków oraz Oficerów Rezerwowych na terenie D. O. K. VIII. (Pomorzu). Pismo to poświęcone jest: sprawom przysposobienia wojskowego, propagandzie za silną flotą morską i powietrzną oraz trwałem dostępem do morza.

Komisję Redakcyjną Strażnicy Bałtyckiej stanowią:



Prof. Stanisław Piwowarczyk, ppułk. rez. W. P. Prezes Komisji Redakcyjnej i założyciel Straż. Bał. oraz Prezes Zarządu Okręgowego i wiceprezes Wojewódzkiego Związku Wojaków i Powstańców na Pomorzu.



Por. rez. Bronisław Kalwara, Redaktor i założyciel Strażnicy Bałtyckiej, Prezes tow. Wojaków i Powstańców w Grudziądzu.



Ks. kanonik J. A. Łukaszkiewicz, członek Komisji Redakcyjnej, kierownik sekcji kulturalno-oświatowej tow. Wojaków i Powstańców w Grudziądzu.



Prof. Dr. Jan Zwierzański, major rez. W. P. członek Komisji Redakcyjnej i wiceprezes Zarządu okr. tow. Wojaków i Powstańców.



Dyrektor Jan Augustyński, członek Komisji Redakcyjnej, prezes Koła przyjaciół harcerzy w Grudziądzu.



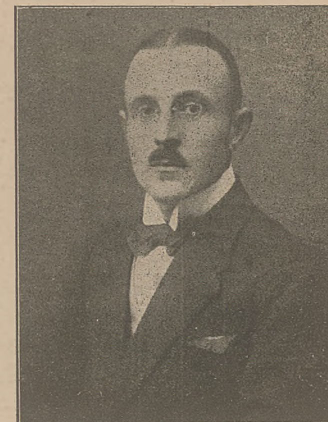
Kapitan Bolesław Gilg, członek Komisji Redakcyjnej kierownik działu literackiego Strażnicy Bałtyckiej.



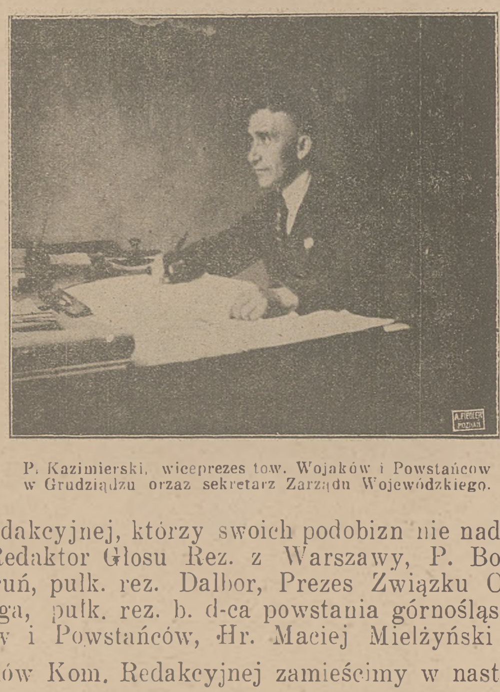
Naczelny sekretarz Starostwa Tad. Ziółkowski, członek Komisji Redakcyjnej, sekretarz okręgowy Powstańców i Wojaków oraz b. adjutant Pomorskiej Organizacji Wojskowej.



Kapitan rez. Józef Goga, Komendant Okręgowy Wojaków i Powstańców b. komendant Straży ludowej na Pomorzu.



Kapitan rez. Karol Stanisław Krótki, dyrektor fabryki, wicekomendant Okręgowy Wojaków i Powstańcow.oraz członek Komisji Redakcyjnej.



P. Kazimierski, wiceprezes tow. Wojaków i Powstańcow w Grudziądzu orzaz sekretarz Zarządu Wojewódzkiego.

Dalsi członkowie Komisji Redakcyjnej, którzy swoich podobizn nie nadesłali: Inżynier K. Domański, P. Trepkowski, Naczelny Redaktor Głosu Rez. z Warszawy, P. Bolesław Maślaukiewicz, Prezes Ofic. rez. Koła P. K. U. Toruń, pułk. rez. Dalbor, Prezes Związku Ofic. rez. na DOK. VIII., pułk. rez. Zborczil, ks. kanonik Łęga, pułk. rez. b. d-ca powstania górnośląskiego, a obecny Prezes wojewódzkiego Zarządu Wojaków i Powstańców, Hr. Maciej Mielżyński i major rez. Dr. Jakobsohn.

Fotografje dalszych członków Kom. Redakcyjnej zamieścimy w następnych numerach Strażnicy.

W Litewskiej chacie.

(Wspomnienia b. wojaka).

Listopadowy wieczór zimno śnieg pada zawieja, chłopcy pokuleni chuchają w ręce i biją nogami o zmarzłą ziemię. Doczekała się wreszcie kompanja, dawno obiecanego wypoczynku w litewskiej wiosce.

Ciekawie rozglądamy się po chatach i zabudowaniach wróżąc sobie ciepłą strawę i królewski wypoczynek. Obaj z Kaźkiem zabieramy plecaki, i podążamy do wyznaczonej z góry kwatery. Mizerna to litewska chata. Dach słomiany, okno zalepione papierem, drzwi podparte kołkiem, Kaziek pcha się pierwszy do wnętrza, ja za nim. Na pierwszy rzut oka nic nie widzę. Mały kaganek słabo oświetla okopcone ściany i ubogie sprzęty. Jakaś postać kobieca wysuwa się ku nam mrucząc. „A co to panoczki — na kwaterę? — pyta kobiecina — ciasno u nas, ale jakoś się pomieścicie, toć tylko dwóch". „Na kwaterę, ale tylko na dwa dni". — odpowiada Kaziek i bez ceremonji rozsiada się na ławie pod piecem. Rozglądam się po izbie: niska zadymiona podłoga gliniana, ponura, ale czuje się szczęśliwym jakbym przebywał w pałacu. Kazik już zdążył ściągnąć buty, rozciągnął się na ławie i śpi snem sprawiedliwego.

Zarząd tow. Wojaków i Powstańców w Grudziądzu.



Kalwara prezes, ks. Łukaszkiewicz kier. sekcji kulturalno-oświatowej, Graczyk skarbnik, Porazinski sekretarz Erdman, komendant, Wojak chorąży, Reiwer, kier. sekcji sportowej, Mieuzierzewski, Kocinierski, Dybowski i Szczepański, członkowie Zarządu.



Sekcja sportowa piłki nożnej towarzystwa Powstańców i Wojaków Grudziądz-Chełmno.
(Zdjęcie z 20 lipca br. po matchu).

Ja postanowiłem ugotować jeszcze kolację. Dobywam resztki prowiantów z plecaka i proszę kobieciny, żeby mi ugotowała. Stoi ona pod piecem zadumana i patrzy na mnie. Zaczynam rozmowę „Cóż babka sama w domu, więcej niema nikogo“ — pytam. Samuśka panoczku — odpowiada — dziewczynę oddałam w służbę, bo bieda w chacie. Wojna. Ruski wszystko zabrali, nawet ostatnią krowinę... Wdowa... ja... Miałam synaczka, takusieńki byłby teraz jak panoczek ale Pan Jezus zabrał, jak był mały, i teraz na starość sama jedna w chałupie. A panoczek z daleka?“ „Och aż z Grudziądza odpowiadam, tam u nas pewnie jeszcze ciepło a tutaj taki tęgi mróz“ — Mój Boże, prawi dalej kobiecina, — że też to takiego młodego do wojska wzięli. — pewnie ochotnik? Taki młodziutki i musi biedować po świecie, ani dachu ani ciepłej strawy, tam pewnie swoi nie mogą się doczekać swego wojaka, może myślą że go już na oczy nie zobaczą. — Kolacja już uwarzona, jedz młodziutki, jedz a dam ci potem poduszczynę pod głowę, żeby ci się dobrze spało... Jakie to mizeractwo zmęczone, a jakie to ma rączki delikatne“.—Nie zważam nic na jej litowanie się na demną i zabieram się do dymiącej parą kolacji, którą postawiła na stole, Kaziek chrapie pod piecem jak u siebie w domu. Nie dziwię mu się. I ja czuję się jakoś swojsko w tej chacie, tak mi dobrze zacisznie zdala od gwaru wojskowego i huku strzałów.

Rozkładam pęk słomy pod ścianą, rozwijam koc. Dziwnie mię do snu usposabia ta cisza. Przymykam oczy, za chwilę zasnę... Czuję że mi ktoś podsuwa poduszkę pod głowę... Czuję twardą spracowaną dłoń gładzącą mi czoło i włosy a prawie już przez sen słyszę głos: „Śpij młodziutki śpij! Niech Ci Pan Jezus i Przenajświętsza Panienka pozwolą wrócić do swego sioła i matki...

Kołakowski.

Wolna myśl Felka Szkarpetki.

Wypracowanie ucznia Grupy I.
ucz. szereg. 3 komp. 3 plut.

A kto chce rozkoszy użyć
Niech idzie do wojska służyć...

Święta prawda, jak pragnę tramwajów w Grabowie doczekać! Człowiek jest wiecznie wesoły i żyje jak Pan Jezusik przykazał. Ino, że chłopcy odwalają straszne kawały przy swoich sportach i bez to jest trochę bałaganu.

Ale wszystko furda!

„Grunt się nie przejmować i dobrze się odżywia!". To jest moja zasada, której się trzymałem, trzymam i będę trzymał jak Bóg Bogiem. Bo jak jesteś w obozie, to musisz słodki synu dbać o swój brzuszek, aby miał zawsze jednakową objętość bo inaczej mógłbyś dostać albo wielkiej choroby, albo karambul na ślepej kiszce, a co najgorsza zatwardzenie mózgu.

Ja bez ten przykład mam najlepszy apetyt na obiad, który się składa przeważnie z kaszy, rosołu i porcji mięsa dwojakiego kalibru.

Pierwszy kaliber znajduje się w kotle i jest zaliczony do lepszego, drugi zaś leży rzędem na stole poukładany w małe kupeczki z różnych odkrajków przyklapniętych „delikatnie" rączką kucharza i ten bezmyślnie nazwano gorszym. To też wiara frajerska garnie się do porcji z kocioła jakby w nim były jakie marcepany, a na stół każdy patrzy z ukosa i trzyma się zdaleka jak djabeł dobrej duszy. Koniec końcem, gadając bez ogródki ze stołu nikt nie chce. Nikt nie chce?

Phi... co to za austjackie klepanie? Właśnie, że ja chcę i wielu innych kumoterków. Bo znawca to się pozna na rzeczy i woli tłuste niż chude... A trza wiedzieć o tem, że gdy kucharz każdą porcję ze stołu wymiętosi, to później aż tłuszcz kapie... A jak smakuje... fiu... fiu... palce lizać. Kaszą zaś możesz sobie tak wyładować kichy, że ci sztorcem staną i będą się bimbały w lewo i w prawo.

Czasem znajdziesz jakiego chrobolka w jedzeniu, ale to nic nie szkodzi, wszystko się zje i jeszcze idziesz po raz drugi. Jednem słowem wikt mamy tip-top. Najgorzej to wszystkich gnębi, że nie możemy wychodzić do miasta bez osobnego bazgrotu. A gdy masz bazgrot od porucznika to tylko od 6 do 8[30]... to ci mi raj... Taki bazgrot, to chcę i mogę w prawą rękę, w lewą nogę i bez to przez niego się obchodzę. To też gdy się ściemni, wyrywam jak szewc z butami na plażę, a tam dulca w zęby i dymy puszczam jak lokomotywa, raz po raz łypiąc na jaką facetkę perskiem okiem. Jedno najpierwsze przykazanie trza pamiętać i to: Niech Cię święty Jacek broni od spóźnień na capstrzyk, bo jak nie, to na drugi dzień do r...aportu karnego. Rano zaś plutonowy chodzi i krzyczy... „pobudka, pobudka wstaająć. O ile który za długo przeciąga swe grzeszne cielsko, to już chryja... i cała kompanja kitą skrobie za niego, bo wnet każdy musi brać swój siennik na „pledy" i maszerować z pół godziny dookoła obozu. Bowiem idziemy za hasłem: „Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego". Na wieczór zaś, taki gość dostaje „koca" od całej kompanji.... Panie dzieju tego owego, a bo to cywil—banda wie co to jest wojskowy „koc", albo jak go się daje? Odrazu wiedziałem, że nie. Otóż takiemu fagasowi, który kompanje wystrychnął na dudka, narzuca się koca na łebb tak, aby trzymał jadaczkę a nie brzęczał. Następnie odbywa się egzekucja (aż łóżko trzeszczy). Jedni pierą paskami inni polewają to miejsce wodą, abby sińców nie było znać. Później wszyscy cyk do (łóżek) wyra i udają głęboki sen...

Czasem w nocy wejdzie jaki porucznik z latarką do namiotu, aby sprawdzić czy chłopcy nie myślą o niebieskich migdałkach....

Mortus gniecie tylko na fajki, a fasować nie fasujemy, bo to przecież „ucząca się młodzież nie może ćmić" (ino palić).

Za to do marmuzel mamy szczęście. Jak idzie nasza kompanja, to każda fajta ręką i zębce szczerzy do każdego (a do mnie najwięcej). Bo trza wiedzieć, że w Gdyni są panny jak rzepki, tylko jeszcze nie oswojone z nami. Bodaj się takie na kamieniach rodziły albo z deszczem spadały...

Jednem słowem czujemy się nie źle, pomnąc na przysłowie: „Niema tego złego coby na dobre nie wyszło"!!!

SWIATŁO...

Wypracowanie ucznia Grupy I-szej.

Kiedy pierwszepromienie, wschodzącego słońca padły na ziemię, aby ogrzać ją z nocnej rosy, namioty nasze zalegała niczem niezamącona cisza. Wśród tej błogiej ciszy słychać było tylko szum lasu i śpiew ptactwa, a w dali kołysały się fale Bałtyku. Nagle w rejonie naszych namiotów rozległ się silny głos oficera inspek.: pobudka, pobudka wstawać! Na ten głos w martwych pozornie namiotach dał się słyszeć gwar, krzyk, śmiech i t. p.

Była to niedziela....

Każdy z młodzieńczym zapałem zrywa się z łóżka, robi szybko porządek około siebie i namiotu, aby wywrzeć miłe wrażenie na pana generała Ładosia, który z ramienia D. O. K. ma przyjechać na otwarcie obozu. W bardzo krótkim czasie, namioty nasze wewnątrz i z zewnątrz pokryły się girlandami z dębu i paproci, a około jednego z namiotów stanął ołtarz polowy, umajony młodemi brzózkami. Kiedy wszystko było w porządku, nastąpiła zbiórka na mszę całego bataljonu.

Dowódcy poszczególnych kompanji zaprowadzili swoje kompanje w szyku marszowym na plac, gdzie stał ołtarz. W tym czasie przybyła także kompanja harcerzy, którzy stanęli na lewem skrzydle. Wszystko już było gotowe, ale

cały batalјon czegoś się niecierpliwi. Dlaczego? Żadnego z nas nie obchodzi, ani świta oficerów, stojących na czele, ani inne osoby. Dlaczego? Bo oczy wszystkich zwrócone są w inną stronę, bo umysły wszystkich zajął p. generał Ładoś. Każdy z niecierpliwością oczekuje tej chwili, kiedy w rejonie naszego obozu ukaże się p. generał Ładoś. Niedługo czekaliśmy. Tuż przed naszemi szeregami zajechał w bystre rumaki zaprzężony powóz, a z niego wysiadł p. generał Ładoś. Nastąpił raport. Każdy z nas z ciekawością przypatrywał się generałowi, aby obraz jego zachować w pamięci na czas dłuższy. Na razie na tem się zakończyło i rozpoczęła się msza.

Na stopniach ołtarza ukazał się ks. kapelan Łęga, a obok ołtarza zajął miejsce chór z komp. 1. Wszyscy w największym skupieniu wysłuchaliśmy mszy św., po której nastąpiła przemowa ks. kapelana. W kilku krótkich a dobitnych słowach wykazał nam cel naszego pobbytu w obozie, nasz stosunek do przełożonych, a na naczelną zasadę postawił nam: w zdrowem ciele — zdrowy duch.

Po przemowie zaintonował ksiądz „Boże coś Polskę“, a z czterech set piersi rozszedł się śpiew, aż na fale polskiego morza. Kiedy ksiądz opuścił stopnie ołtarza zbliżył się do nas p. generał, a jak ojca dzieci otoczył go cały bataljon. Wówczas to p. generał, również krótko i dobitnie wykazał jakie olbrzymie koszta ponosi państwo na zorganizowanie obozów, przydatne jedynie na to, aby ze swej młodzieży wychować dobrego obywatela na dzielnego obrońcę Ojczyzny. Dobry zaś żołnierz jest wtedy, jeżeli zna i wykonuje z zupełnem zaparciem się swoje obowiązki. Nieodzownym warunkiem do spełnienia powyższych zadań jest bezwzględna karność. W końcu wyraził p. generał swoje życzenia, aby obóz nasz stał się chlubą Dowództwa Korpusu, a przykładem dla innych obozów P. W. Na tem skończyła się uroczystość dnia naszego.

Chodź braciedo obozu
Gdy chcesz zdrowym, czerstwym być,
Obóz godny życia wielce
Umierać w nim i żyć!

Pol namiotami w Grabowie

Stanisław Zbyszko Kisielewski
Komp. 3, plut. 1. druż. 1.

Jeden dzień w obozie.

Wypracowanie uczni Grupy 1-szej.

Niema nic przyjemniejszego, jak życie wojskowe w Obozach Letnich. Pomimo bowiem braków, jakie spotykają się w naszym obozie — życie to ma wiele stron dodatnich i przyznać należy, że wpływa ono znakomicie na rozwój fizyczny każdej poszczególnej jednostki i przygotowuje państwu na przyszłość całe szeregi wyszkolonych żołnierzy. Z początkiem dnia w Obozie zaczyna się ruch niby w ulu. Wszyscy śpieszą, aby po przespanej nocy wymyć się i odświeżyć swe ciało. Woda jest zimna jak lód, bowiem czerpią ją prosto ze studni, znajdującej się w pobliżu Obozu, jednak to nie przestrasza naszych zuchów — którzy kilka razy dziennie obnażeni popas oblewają swe ciała wodą. Po umyciu i uporządkowaniu łóżek w namiotach jest zbiórka do modlitwy, która odbywa się na przeznaczonym do tego celu placu. Wszystkie kompanje, sformowane w czworobok, zgodnym chórem śpiewają „Kiedy ranne“ i pieśń wznosi się, aż w obłoki, odbijając się grzmiącym echem, o ściany szumiącego lasu, który jakby potakuje naszym modłom, pomrukiem swych potężnych konarów. Po modlitwie następuje gimnastyka, która służy wszystkim członkom naszego ciała — do nadania im elastyczności i sprężystości po nocnym wypoczynku. Powróciwszy z gimnastyki wszyscy weseli, rześcy i zgłodniali chwytają za menażki i maszerują kompanjami po śniadanie. Przy kuchni następuje krótki raport, poczem zostaje wydawana kawa, w trakcie czego wywiązują się między stroną niezadowoloną, a kucharzami krótkie „djalogi“ na temat małej ilości kawy i t. p. W końcu jednak następuje obustronna zgoda i każdy spieszy do namiotu, aby zaspokoić głód. Zaledwie zdążymy zjeść śniadanie już słychać głos służbowego: Zbiórka na ćwiczenia! Wychodzić! — Każdy nakłada furażerkę, chwyta za pas i karabin, przyczem nie obywa się bez kłótni i zatargów: temu bowiem zginęła czapka, tamtemu pas się gdzieś zapodział, a innemu znów but. Po chwili jednak wszystko jest doprowadzone do porządku i każdy już stoi w szeregu.

W kilka minut potem zjawia się porucznik N. wszyscy stają na baczność i następuje zdanie raportu przez plutonowego — poczem porucznik wita nas słowami: Dzień dobry kompanja — na co my odpowiadamy gromkiem: — Dzień dobry panie poruczniku — a echo kilkakrotnie odpowiada nam to samo. Rozpoczyna się wymarsz na ćwiczenia. Kompanja sformowana w czwórki z bronią na ramieniu, połyskującą się niby złoto w blaskach słońca, wyrusza na plac ćwiczeń, gdzie każdy z nas zapoznaje się ze służbą wojskową i uczy się praktycznie tego, o czem tylko słyszał lub czytał. Słońce pali i piecze niemiłosiernie, powietrze jest duszne i parne — a głos dowódcy rozlega się miarowo: Biegnij! — padnij! powstań! — „połóż się lub zostań“, a każdy choć zmęczony, zziejany i zakurzony wykonuje gorliwie rozkazy. Po trzygodzinnych ćwiczeniach wszyscy z oczyma i ustami pełnemi kurzu i piasku w zwartym szyku wracają jednak wesoło bo z piosnką na ustach do namiotów.

Zaczyna się czyszczenie broni. Przy zajęciu tym po twarzach pracujących spływa kroplisty pot i powoduje zniechęcenie i wstręt wśród nich do tej czynności. Ponieważ do obiadu brakuje jeszcze około godzinywszyscy gromadzą się w swych namiotach, zażywając odpoczynku po ćwiczeniach. W czasie tego wypoczynku w namiocie powstaje gwar, każdy bowiem pragnie się czemś pochwalić przed kolegamii skutkiem czego wy-

wiązuje się nader ożywiona dyskusja, w której każdy chce zaimponować innym swymi zdolnościami i sprawnością wojskową. Opowiadania te i anegdoty jakkolwiek często mijają się z prawdą i nie znajdują uznania w słuchaczach — przyjmowane są jednak głośnymi wybuchami śmiechu, zwłaszcza gdy opowiadający jest bardzo sprytnym w tym zawodzie. Na tle tym wywiązują się nieporozumienia, a w końcu dochodzi do kłótni kończącej się walką, którą zwykle uśmierza szef potężnym basem godząc zapalczywych przeciwników. Wkrótce następuje obiad — w tym samym porządku co i śniadanie. Głodna wiara z łyżkami rzuca się na jadło, bodąc widelcami porcje mięsa, które z błyskawiczną szybkością znikają w jej żołądkach. Po obiedzie do godz. 2-giej mamy wolen, lecz niezupełnie, gdyż w tym czasie również odbbywa się raport kompanijny, do którego stają ci, którzy zdają służbę, wreszcie stojący z zażaleniem i wszyscy inni mający jakieś nieczyste sprawki na sumieniu. Punktualnie o 2-giej kompanja wychodzi na ćwiczenia lekkoatletyczne, do których należą: rzut dyskiem, oszczepem, kulą, skok w zwyż, w dal, skok o tyczce i t. d. Każdy stara się popisać swą zręcznością, a jakiś nieprawidłowy lub niezręczny ruch — wywołuje głośne kaskady śmiechu u współtowarzyszy. Zaledwie skończyliśmy z lekkoatletyką, już śpieszyć musimy na łączność. Na wykładzie porucznik zapoznaje nas ze środkami łączności i wyjaśnia jej znaczenie w wojskowości. Uczy zakładać telefony i sygnalizować tarczami na pewną odległość i t. p. W chwilach wolnych od ćwiczeń chodzimy także z porucznikiem N. kąpać się do morza i opalać na plaży. Po kąpieli wszyscy czyści, odświeżeni i odmłodzeni wracają do obozu. O szóstej jest zwykle kolacja. Po powrocie więc z kąpieli służbowy prowadzi wszystkich po kawę, a każdy z niecierpliwością oczekuje swej kolejki — przyczem słychać od czasu do czasu głośne sarkania na małą ilość kawy, jak również dają się słyszeć ostre docinki rzucane pod adresem kucharzy. Mimo tych jednak narzekań kolacja smakuje wszystkim wybornie. Po spożyciu kolacji następuje odczytanie rozkazu przez plutonowego L. przed całą kompanją. Trwa to zaledwie kilka minut poczem wszyscy wracają do namiotów i zajmują się czym kto chce. Jedni czytają książki, drudzy śpiewają, inni znów ćwiczą lekkoatletyką, a inni jeszcze leżąc na łóżkach rozmyślają Bóg wie o czem. Może tęskno im za domem i pragną jaknajprędzej znaleźć się w nim, może przywołują sobie przed oczy swoje rodzinne strony.

W pół do dziewiątej rozlega się sygnał i za chwilę słychać głos inspekcyjnego kompanji: — Wychodzić do modlitwy! — Cała kompanja szybko gromadzi się przed namiotami i w poważnym nastroju maszeruje na plac modlitwy. Po zdaniu raportu kompanijnego i batalionowego rozlega się komenda porucznika inspekcyjnego: — Bataljon do modlitwy — i wówczas wszyscy zdjąwszy furażerki rozpoczynają śpiewać modlitwę wieczorną „Wszystkie nasze“. Słońce rzuca już ostatnie blaski, a pieśń wznosi się hen pod obłoki, aż do Niebios Pana — płynie na lasy — pola — łąki i wreszcie cichnie gdzieś na dalekich krańcach morza polskiego...

Skoro ucichną ostatnie echa modlitwy następuje „Rota“ Konopnickiej. Trzysta głosów zlewa się z sobą i słychać jeden potężny głos wznoszący się i opadający stopniowo. Słowa natchnionej poetki znajdują żywy oddźwięk w sercach młodych śpiewaków i każdy w duszy postanawia i przysięga, iż nie rzuci tej ziemi, skąd swój ród wywodzi i która go wykarmiła — przysięga, że nie odda jej na łup nieprzyjaciołom i stanie do walki niby mur, by własną piersią zasłonić ją w niebezpieczeństwie.

Już pieśń ucichła, a jeszcze echa dalekie powtarzają słowa przysięgi:

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha!,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg
Tak nam dopomóż Bóg!

R. i J.

Grabowo, 20. VII. 1924 r.

Obchód Grunwaldzki w Grudziądzu.

Dzień 20. lipca br. był dla miasta Grudziądza, i dla jego towarzystw przysposobienia wojskowego, wielkiem świętem. Przekonaliśmy się, że w Grudziądzu, mieście kresowem oddalonem 12 klm. od granicy państwowej, panuje w organizacjach półwojskowych prawdziwy duch żołnierski. Członkowie tychże organizacji zdają sobie dokładnie sprawę z swego posłannictwa, łącząc się w towarzystwach wymienionych bez względu na przekonanie partyjne lub stopień inteligencji, aby stworzyć silny wał ochronny na najwięcej wysuniętych rubieżach naszej Najukochańszej Rzpltej Polskiej. Naród nasz całem sercem kocha swą Ojczyznę, to też gotów jest każdej chwili stanąć w jej obronie.

Już od rychłego rana zauważyć było można wojaków w swych gustownych czapkach oraz z oznakami wojackiemi, dalej członków „Sokoła“ w mundurach sokolich jak również „braci strzelców“. Pogoda dopisywała, dodając obchodowi tem większej uroczystej powagi.

O godz. 7-ej wyruszyło miejscowe Tow. Pow. i Woj. z orkiestrą na czele oraz z sztandarem na dworzec kolejowy, by przywitać delegacje pozamiejscowych towarzystw Pow. i Woj. z powiatów grudziądzkiego, chełmińskiego i świeckiego, oraz z innych okręgów i aby po dołączeniu się blisko jednego tysiąca wojaków z sztandarami wracać przy dźwiękach orkiestry wojskowej przez całe miasto do placu wojskowego w Małem Tarpnie, gdzie odbyć się miała polowa msza św. Na nabożeństwo przybyli również „Sokół“, Bractwo Strzeleckie, Koło Podoficerów rezerwy, Harcerze, Straż Ogniowa, Tow. sportowe „Olimpia“, szwadron honorowy ułanów i kompanja honorowa 64. pp.

Po odprawieniu odprawieniu mszy św. przez prob. garn. ks. Łęgę, który wygłosił też stosowne kazanie, wyruszył pochód przez miasto ku placowi 23. Stycznia, aby zadefilować przed pp. generałem Kasprzyckim prezesem hr. Mielżyńskim starostą Ossowskim i zarządami poszczególnych organizacji. Pochód wypadł nadzwyczaj wspaniale, zaś drużyny, a szczególnie Powst. i Wojaków, defilowały tak poprawnie, że zyskały sobie ogólne uznanie.

Prócz wymienionych organizacji zebrała się na placu 23. Stycznia wielka liczba mieszkańców miasta Grudziądza i okolicy, aby wysłuchać dobitnego przemówienia p. puk. rez. hr. Mielżyńskiego prezesa wojew. zarządu Pow. i Woj! z Gołębiewka pow. trzewski, oraz dyr. Z. O. K. Z. p. Kalksleina. Odczytaną przez p. Kalksteina rotę ślubowania powtórzyli zebrani, poczem odśpiewano na zakończdnie: „Nie rzucim ziemi“ Konopnickiej.

Z orkiestrą na czele i prowadzeni przez kompanję 64. pp. i szwadron ułanów wracali Powstańcy i Wojacy w liczbie blisko 1500 do Hotelu Warszawskiego, gdzie się odbył zjazd Pow. i Woj. okręgu grudziądzkiego. Stawiły się towarzystwa lokalne Powst. i wojaków z sztandarami. W obchodzie Grunwaldzkim brały udział Tow. Pow. i Woj. Grudziądz, Łasin, Radzyn, Gardeja, Małe Tarpno, Tuszewo, Okonin, Wiewiórki, Szynwałd, Grupa, Rywałd, Chełmno, Kijewo, Stolno, Ostromecko, Unisław, Dąbrowa, Trzeber, Czyste, Lisewo. W bardzo doniosłych i jądrnych słowach przemawiali pp. kapt. rez. Józef. Goga komendant okręgowy Pow. i Woj. pułk. hr. Mielżyński, oraz Dr. Modzelewski przedstawiciel prasy z Warszawy.

Po południu odbyły się zawody strzeleckie na strzelnicy wojskowej, mecz piłki nożnej na placu 64. pp., zawody sportowe na boisku koszar Świętopełka i wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. Odegrano „Wierną Kochankę“ Fijałkowskiego, po poprzedniem przemówieniu prezesa Z. O. K. Z. Dr. Maja. Po przedstawieniu tańczono ochoczo do samego rana.

Tak obchodzono w Grudziądu rocznicę zwycięstwa na polach Grunwaldu. Uczestnicy obchodu, rozjechawszy się po całem Pomorzu, podniesieni na duchu tem więcej będą mieć otuchy do jeszcze intenzywniejszej pracy na polu przysposobienia wojskowego dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzpltej Polskiej. Tad. Ziółkowski.

Radio handlowe Anglja-Ameryka.

Londyn, (PAT.) Prasa angielska omawia możliwość zaprowadzenia radjotelefonicznej komukacji handlowej między Anglją a Ameryką. Jak się dowiadują dzienniki połączenia takie stałyby się faktem dokonanym już w pierwszych miesiącach roku przyszłego. Eksperymenty były w tej dziedzinie czynione w ciągu z górą 12 miesięcy przez główny urząd pocztowy Angli i związek towarzystw elektrycznych z jednej strony a amerykańskie towarzystwo telegrafów i telefonów z drugiej. Dotychczas czynione próby stwierdziły, że głos z Ameryki słyszany jest w Anglji nadzwyczaj wyraźnie Prób nie udało się przeprowadzić dwustronnie z uwagi na to, że nowa specjalna stacja, którą buduje główny urząd pocztowy angielski, będzie wykończona w ciągu 8 miesięcy. Stacja ta według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie o wiele silniejsza od takiej samej stacji, czynnej już w Ameryce.

Anglja dla rozwoju lotnictwa.

Komunikacja Anglji z Indjami i Australją. Anglja portem światowej żeglugi powietrznej.

Londyn, (PAT.) W izbie lordów omawiano kwesąję programu floty napowietrzej państwa. W kwestji tej minister lotnictwa, lord Thomson, wypowiedział się za przyjęciem lżejszego typu statków powietrznych. Thomson oznajmił izbie powody, dla których rząd zaniechał planu Burnea i wysunął własny program. Minister przypomiał, że premier powziął w tym względzie decyzję już w ubiegłym tygodniu. Postępy, które w zakresie komunikacji lotniczej chce osiągnąć rząd angielski, doprowadzą do tego, że droga do Indji trwać będzie zaledwie 7 dni, a do Australji 14 dni. Takie przyspieszenie komunikacji między metropolją a dominjami jest sprawą wyjątkowego znaczenia.

Następnie minister wyjaśnił izbie w sposób szczegółowy tę część programu dla lotnictwa, która traktuje o ulepszeniach technicznych i wynalazkach. Gdyby, zdaniem ministra, udało się rządowi angielskiemu urzeczywistnić program komunikacji powietrznej między Anglją a jej posiadłościami i Anglją a zagranicą wogóle, to wówczas europejski kontynent Anglji stałby się w Europie największym portem powietrznym świata, tak, jak to ma miejsce w stosunkach morskich. Stosownie do przewidywań programu, w ciągu 3 lat będą zaprowadzone 2 fabryki aerostatków, jeden dla celów handlowych, a drugi dla marynarki.

W ciągu 10 lat od chwili obecnej do konkursu w budowie statków powietrznych stanie conajmniej 10 przedsiębiorstw, ubiegających się o zamówienia rządowe, i tym sposobem akcja budowy przeobrazi się w wielki przemysł powietrzny na usługach komunikacji Imperjum.

Nowy gaz trujący.

Wykryto nowy gaz trujący, który jest gazem niedostrzegalnym i bezwonnym. Działanie tego gazu przewyższa w skutkach wszystkie znane dotychczas wszystkie rodzaje środków wojennych. Gazu tego nie widać, ani nie czuć, a zatem może on być rozpuszczany wszędzie przy pomocy samolotów.

Kto wdycha ten gaz w siebie, ani przypuści, że wdycha śmierć, która go czeka po upływie sześciu do 12 godzin i to wśród strasznych męczarni.

Profesor uniwersytetu londyńskiego Delisle Burns, wynalazca tego gazu, mowi o nim, co następuje:

„Gaz ten jest tego rodzaju, że opada na ziemię i przez dwa dni zachowuje swoją trującą właściwość. Już pod koniec wojny chemicy wpadli na ślad tego gazu, ale nie można go było w dostatecznie wielkich masach wytwarzać. Obecnie rozwiązano to zadanie. Podczas, gdy w Waszyngtonie obradowała wielka konferencja rozbrojeniowa, w pobliżu Waszyngtonu 200 najlepszych chemików amerykańskich pracowało w arsenale Edgewood nad wytwarzaniem tego gazu, posiadanego obecnie przez Amerykę w wystarczającej rezerwie. Maski ochronne stanowią jedyną obronę przeciw temu gazowi, ale trudno oczywiście zaopatrzyć całą ludność w ciągu niewielu minut w takie maski.

Święto strzeleckie.

Dnia 22. VI. 24. odbyło się doroczne Święto strzeleckie Tow. Powstańców i Wojaków w Chełmnie. Przedpołudniem o godz. 7.30 wyruszył pochód z orkiestrą na nabożeństwo do kościoła farnego. Po nabożeństwie odmarsz na strzelnicę garnizonową. Punktualnie o godz. 9.30 zaczęło się strzelanie, które trwało do godz. 14.30. Do strzelania stawiło się 255 członków. Nastrój podczas strzelania był bardzo wesoły. Na strzelnicy panował wzorowy porządek. Członkowie zachowywali się wzorowo, wykazując tem swą karność jaka panuje w towarzystwie.

Po ukończeniu strelania zostały wręczone nagrody 6-ciu najlepszym strzelcom srebne medale, reszta otrzymała inne nagrody. Nagrody wręczył prezes Tow. Powstańców i Wojaków w Chełmnie kpt. rez. Hądzlik. Medale zostały wykonane z własnych funduszów towarzystwa.

Następujące członkowie zdobyli 45 pierścieni, na ogólną ilość 48: 1. Jancewicz Jan, 2. Krzywdziński Stanisław, 3. Zastępowski Józef.

44 pierścieni: Hądzlik Paweł, Krok Emil, Góralski Franciszek, Mielcarski Adam, Bzozowski Jan, Buchholz Adam.

43 pierścieni: Biały Mikołaj, Grajewski Ignacy, Ziomek Roman, Zieliński Szymon.

Ogółem na 255 członków zdobyło pierścieni 40, członków 46-ciu. Powyżej 30 pierścieni, 96 członków. Reszta do 30 pierścieni.

Strzelanie odbyło się pod kierownictwem por. Bidzińskiego 66. p. p.

Oprócz tego Tow. Powstańców i Wojaków urządza co miesiąc ćwiczenia z musztry formalnej i wykłady z dziedziny wyszkolenia strzeleckiego jak z historji i geografji. Drużyna piłki nożnej rozegrała kilkanaście matchów z drużynami cywilnemi i wojskowemi w miejscu jak i poza miejscowemi.

Dnia 5. VI. 24. odbyły się zawody kolarskie obwodu Chełmno na szozie Bzozów — Kijewo. Przestrzeń wynosiła 14 km. Do zowodów stanęli zawodnicy z Tow. Powstańców i Wojaków: Chełmna, Kijewa, Czystego, Unisławia i Nowego Dobra w liczbie 12.

Do mety przybył pierwszy członek Tow. Pow. i Wojaków z Czystego Nowalikiewicz Alojzy, w czasie 28 min. i 28 sek.

II. Kryspin Franciszek z Kijewa w czasie 29 min. 23 sek.

III. Kubacki Juljan z Czystego, w czasie 23 min. 23 $^{1}/_{5}$ sek.

Ostatni z zawodników przybył w czasie 36 min. i 25 sek.

Obecnie towarzystwo przygotowuje zawody lekkoatletyczne, które to wyniki zostaną podane.

Kierownik wyszkolenia
(—) Bidziński, Porucznik.

Kronika polityczna.

— **Zmiany w rządzie.** W Warszawie zakończyły się paretraktacje w kołach rządzących w sprawie rekonstrukcji gabinetu ministrów przez powołanie na ministra Spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego, dotychczasowego delegata Polski przy Lidze Narodów w Genewie.

— **Wakacje.** Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej wyjechali na wakacje, które skończyć się mają dopiero w jesieni.

— **Z życia parlamentarnego.** Znany polityk i twórca radykalnego odłamu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenia“ p. Thugutt, wskutek konfliktów w łonie swego klubu ustąpił ze stanowiska prezesa, udając się na urlop kuracyjny zagranicę. W miejsce p. Thugutta obrano prezesem „Wyzwolenia“ p. Walenrona, posła d oSejmu.

— **Z konferencji londyńskiej.** Panowie Mac Donald i Herriot premjerzy Anglji i Francji owia-

ni duchem chęci polubownego załatwienia spraw odszkodowań wojennych, i realizacji traktatu wersalskiego naradzają się w Londynie ile też Niemcy mają odszkodowań wojennych sprzymierzonym zapłacić. Co z tego wyniknie nie wiadomo, bo w dobrą wolę reakcyjnych Niemiec wierzyć niemożna Chytry Niemiec byle mu tylko popuścić, pójdzie z odwetem nowe sprawić cywilizacji świata rzezie i siać swoją pruską „kulturę". O tem niechaj wysoka konferencja pamięta.

— **Przeniesienie siedziby Województwa.** Dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że m. Toruń wkrótce przestanie być siedzibą Województwa Pomorskiego i władza ta zostanie przeniesioną do Bydgoszczy. Miasto to silnie ubiegało się o to przeniesienie, natomiast Toruń, z braku pomieszczeń dla tego Urzędu, nie bronił się energicznie przed tym „zamachem" roszczącej sobie mimo wielkiego miasta Bydgoszczy.

Kronika miejscowa, grudziądza i okolicy.

— **Artykuł znakomitego pisarza.** Zwracamy uwagę na nadesłany artykuł **„Straż nad morzem"**, z pióra p. Wacława Sieroszewskiego, znakomitego uczonego polskiego pisarza światowej sławy. Jest to niebywały zaszczyt dla naszego pisma, że ten sławny uczony polski zaszczycić nas raczył krótkim artykułem, którego manuskrypt, własnoręcznie przez p. Sieroszewskiego napisany schowamy jako historyczną miłą pamiątkę z Jego pobytu nad Bałtykiem.

— **Strażnica jako organ Ofic. rezerwy.** Otrzymaliśmy przed 2 tygodniami pismo od Pana Prezesa Koła Oficerów Rez. na P. K. U. Toruń, pułk. rez. Dalbora propozycję uznania Strażnicy Bałtyckiej, jako oficjalny organ Związku oficerów rez. na terenie D. O. K. VIII. Pomorza. Propozycję tę przyjęliśmy z radością na życzenie Pana Prezesa Związku Pułk. rez. Zborzila wysłaliśmy poszczególnym kołom Ofic. rez. numery okazowe prosząc o wypowiedzenie się w tej sprawie. Spodziewamy się, że przy dobrej chęci stworzymy nad Bałtykiem silną Straż rezerwistów armji Polskiej, których trybuną zostanie nasza Strażnica.

— **Zmiana na stanowisku Prezesa.** Dotychczasowy Prezes Zarządu Okręgowego na terenie P. K. U. Grudziądz Pan Dr. Zyg. Grygier wskutek nawału pracy zawodowej ustąpił ze swego stanowiska w organizacji, której kierownictwo objął dotychczasowy Viceprezes P. Pułk. Rez. Piwowarczyk. Pana Dra. Grygiera jako dobrego Polaka i narodowca z krwi i kości, ofiarnego obywatela i patrjotę znanego nam oddawna nie powinna stracić nasza organizacja tak potrzebująca inteligentnych sił, dlatego też nie wątpimy, że P. Dr. Grygier jeśli nie życzy sobie być prezesem to niechaj obejmie inną funkcję w zarządzie — w każdem razie nie powinien on uchylać się od dalszej współpracy, lecz tak jak dotychczas w miarę sił i czasu poświęcać się tej niesłychanie ważnej dla przyszłości państwa i narodu sprawie.

— **Walne Zebranie.** Roczne Walne Zebranie członków towarzystwa Powstańców i Wojaków w Grudziądzu odbędzie się w sali Bazaru przy ul. Moniuszki, we wtorek dnia 2 września 1924 r. o godzinie ½8 wieczorem. Po porządku obrad sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu ewentl. wybór nowego Zarządu, oraz wybór delegatów na Zjazd okręgowy.

— **Sucha,** pow. świecki. (Zawody strzeleckie.) W dzień Bożego Ciała tj. 19 czerwca rb. urządziło tutejsze Towarzystwo Powstańców i Wojaków swe doroczne święto strzeleckie. Po południu wyruszył pochód z wioski z muzyką i sztandarem na czele do strzelnicy położonej koło Młyna Sucha. Poczem odbyło się ostre strzelanie do tarczy. Podczas strzelania odbył się na miejscu koncert. Godność pierwszego strzelca uzyskał druh Wiese Wojciech. Po strzelaniu odbyła się zbiórka podczas której przemawiali do zebranych prezes druh Wiese i druh Składanowski, sekretarz towarzystwa z Świekatowa, który wskazywał na ważność tej uroczystości oraz apelując do opieszałych, stojących na uboczu, aby garnęli się do wspólnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej odbyła się defilada. Następnie odmaszerowano do wioski.

Robert Pokora, sekretarz.

— **Jania Góra,** pow. świecki. W niedzielę dnia 29. czerwca rb. obchodziło tutejsze Towarzystwo Powstańców i Wojaków swe doroczne święto strzeleckie. Popołudniu wyruszył pochód z muzyką i sztandarem i na czele do pobliskiego lasu do strzelnicy. Zatrzymano się na placu przed strzelnicą. Potem nastąpiło ostre strzelanie do tarczy. Na placu były różne niespodzianki, tak że publiczność się wesoło i ochoczo bawiła aż do wieczoru. Po strzelaniu odbyła się zbiórka i odczytano wynik strzelania. Godność pierwszego strzelca uzyskał druh Marcin Chmara. Wygłoszono jeszcze kilka przemówień, w których apelowano do opieszałych stojących dotąd na uboczu, aby się garnęli do wspólnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny, oraz podniesiono znaczenie tej uroczystości. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej odmaszerowano do sali p. Blohma. Tamże odbyło się przedstawienie dzieci szkolnych, które wypadło dobrze. Bawiono się ochoczo i wesoło w tańcach aż do rana. Uroczystość ta napewno pozostanie każdemu w pamięci oraz przyczyni się do podniesienia duchap atrjotycznego

A. Ziętarek, prezes.

Uboczny zarobek.

Narzekamy, że dużo bezrobotnych z powodu braku pracy — że bezrobotni chcą mieć pracę tylko w miejscu zamieszkania, a kilka mil dalej nie pójdą.

Nieporozumieniom kres położy wiadomość Konsulatu polskiego w Londynie, że Anglicy chcą od Polaków kupować **zioła lecznicze,** które poleca **ks. Kneipp** w swej Aptece domowej **„Moje leczenie wodą"** (nabyć można w każdej księgarni lub sprowadzić od Gebetnera i Wolfa z Warszawy).

Niejeden wojak albo inwalida, nie może ciężko pracować, ale zbierać zioła potrafi na łące lub w lesie. Dzieci na wakacjach próżnują i biegają bez celu. Czyż nie lepiej gdyby zbierały kwiat lipowy, rumianek, babke, szałwję, miętę, krwawnik, kwiat bzowy, ślaz, malwę, centnoję, tymianek, rozmaryn, podbiał, liście brzozy itd.

Zioła te wszędzie rosną obficie po rowach przydróżnych, w zbożu, na miedzach, na łąkach i w lasach. — Na spacerze każdy może nazbierać takowe i ususzyć, ale w cieniu, na wolnem powie-

trzu. Ususzone sprzedasz na wagę w drogerji lub aptece, zkąd wyślą je do Anglji.

Kto nie zna ziół, niechaj kupi **Atlas roślin leczniczych ks. Kneippa,** gdzie są obrazy wszystkich ziół czarne lub kolorowe. Według tej książki rozpoznanie łatwe. Pod naszemi nogami leżą skarby bezmyślnie deptanie. Pochyl się, zbieraj zioła a będziesz miał pieniądze. Łkz.

„Oficer Rezerwy“

Zrzeszenie Oficerów Rezerwy wydało kalendarz informacyjny „Oficer Rezerwy“ pod redakcją kpt. rez. Henryka Bigoszta, zawierający wszystkie informacje, rozkazy i przepisy dotyczące oficerów rezerwy. Wydawnictwo to jest pierwszym informatorem, który znaleść się winien w rękach każdego oficera rezerwy — dając mu możność zorjętowania się w jego obowiązkach i prawach, oraz śledzenia życia organizacji b. wojskowych.

Powyższy informator, obok treści wyżej podanej zawiera spis oficerów rezerwy według ustalonego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych stopnia i pozycji starszeństwa.

Wydawnictwo to do nabycia jest w cenie 5 zł. — we wszystkich księgarniach.

Przez Bałtyk na Świat.

Prenumerujcie i czytajcie **„Strażnicę Bałtycką“.** Abonament wynosi **tylko 1 złoty kwartalnie.** Zamawiać wprost w Administracji: Grudziądz, ul. Sobieskiego 1. — Prenumeratę przekazywać przez P. K. O. Poznań Nr. konta 206,471.

Numer 5-ty „Strażnicy Bałtyckiej“ ukaże się staraniem Pana Prezydenta Miasta inżyniera J Włodka jako prezesa Ligi obrony Powietrznej Państwa oraz Zarządu tejże Ligi w formie bogato ilustrowanej i treści poświęconej idei obrony powietrznej Państwa.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor: Bronisław Kalwara.
Wydawca: Zarząd Okręgowy tow. Wojaków i Powstańców w Grudziądzu (Pom.).